



26495

not komp.

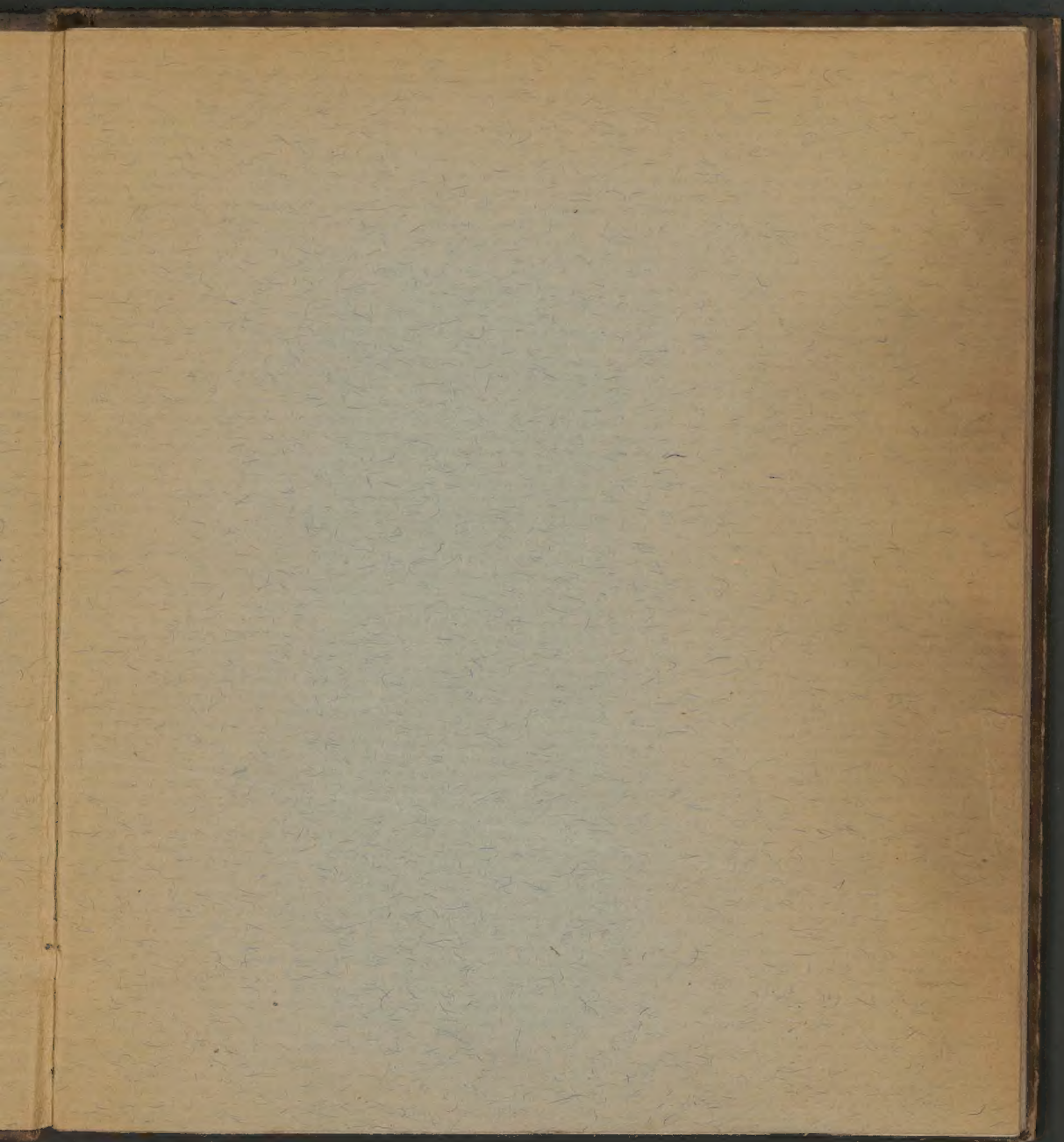
Mag. St. Dr.

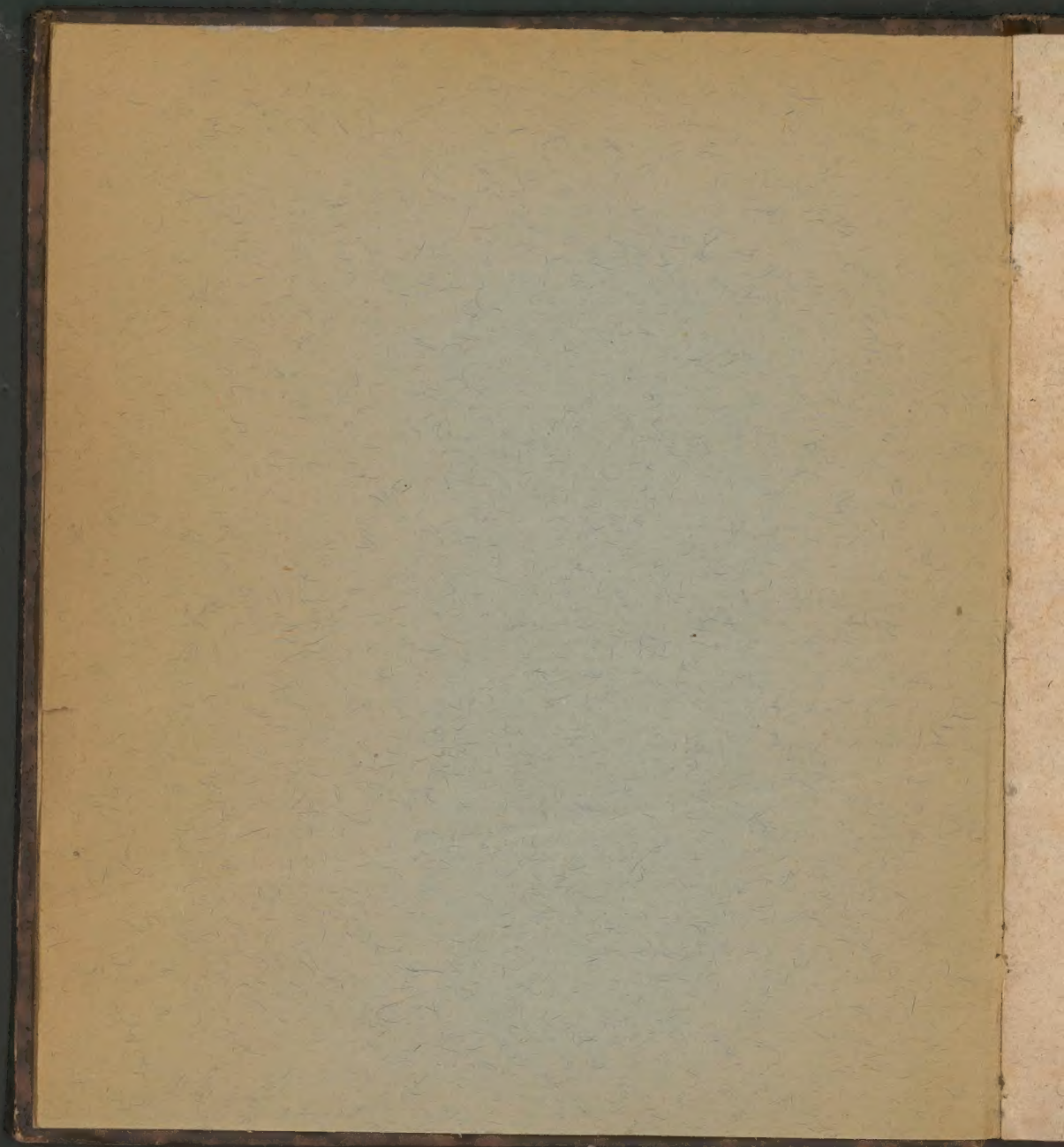
P



26495

I





18.
**LEO FILOZOF,
CESARZ WSCHODNI,
TRAIEDIA.**

Przy powitaniu od Szkół Lwowskich Societatis JESU,
JASNIE WIELMOZNEGO IEGOMOSCI PANA
JANA, KLEMENSA,
HRA BIA

Na Ruszczy, Tyczynie, Tykocinie, i Branicach

BRANICKIEGO,

WOIEWODY KRAKOWSKIEGO,
HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO,

Bielskiego, Krośnińskiego, Mościskiego, Janowskiego,

Sc. Sc. Sc.
S T A R O S T Y

Od Przeświétney Młodzi

Poëtyki i Geografii uczącey się,

Na Sali Szkół wspomnionych,

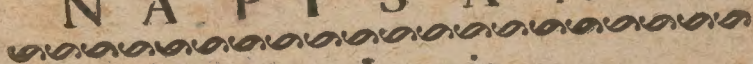
Roku Pańskiego 1754. Dnia 15 Lutego,

W Y P R A W I O N A.

Wiérzmem Polskim,

Przez M. JENDRZEIA FILIPECKIEGO Societatis JESU
Poëtyki i Geografii Professora

N A P I S A N A.



w Lwowie

w Drukarni J. K. M. Collegii Societatis JESU

Za Dozwoleniem Starszych.



26495^u. I

R Z E C Z S A M A

Bazyli Macedo Cesarz, miał dwóch synów, Konstantyna i Leona: Konstantyn w młodym jeszcze wieku umarł, Leo zaś potym Cesarzem Wschodnim został. Pod on czas, w wielkiej był u Bazylego łasce Theodorus Santabarenus, Manicheyzyk, Czarnoksiężnik, zdrajca, i wielki Fociuszka obrońca. Takie zaś przez obtudę, o swojej miał swiatochliwości u Bazylego mniemanie, że rozumiał, iakoby za modlitwą Santabarena, mógł się zmarły do życia powrócić Konstantyn. I owszem dwa razy zdał się widzieć, i prawie obtapiał, sobie przez czarnoksiężskie Santabarena sztuki pokazanego oszukany Bazyli. Ten tedy Santabarenus postrzegłszy, iako mniej sobie ma przychylnego Leona, który nie raz przed wszystkimi, na jego uskarżał się zdrady, takie nie ostrożnemu Panięciu zasadzki czyni. Radzi mu napierwey, ażeby, gdy z Oycem na polowanie wyiedzie, w obowie ukryty wziął z sobą pułnąt, dla obrony siebie samego, przeciwno wszelkiemu nieszczęściu, któreby spotkać mogło oddzielonego od wszystkich, gdy się za zwierzętami uganiał będzie. Potym zrozumiałwszy, że dobrym przyjać umysłem zdradliwą Leo radę, idzie z żalem do Bazylego, oznajmując że Leo śmierć mu gotuje, i dla tej przyczyny, na łowach w obowie ukryty ma z sobą nosić pułnąt. I tak rzecz udał Bazylemu znatury do posadzania skłonnemu, że iuż żadney o oycobóystwie wątpliwości nie miał. Wyiechawszy tedy na łowy pułnąt w obowiu Leona znalazł, dla czego tak się cały na syna rozgniewał, że go mało na miejscu trupem nie położył. Lecz potym z rozporządzenia Boga, który zawsze niewinności broni, a złost przesładuje, Leo uwolniony, i na Państwo podwyższony został, a Santabaren

zbrodniom swoim powinna odnieść karę. Tak o tym pisze Zonaras, Cedrenus, i inni Historycy: których, Kardynał Baroniusz Annalium Tom. 10 wspomina.

Niektóre tu rzeczy, dla kształtniejszego Traiedii ułożenia przydane są, niektóre częścią opuszczone, częścią w samych nawet osobach odmiennione. Co za dobre przyimie rozumiem każdy czytający, gdyż podobny postęp, i u nymędrszych Traiedii Pisarzyw znajdzie. Rzecz albowiem do okoliczności miejsca, czasu, i samych praw Póciycznych o Traiedii stosować się musiała.

O S O B Y

Bazyli, Cefarz Wschodni. J.P. Jozef Lipnicki
Leo Cefarz, Bazylego syn. J.P. Xawery Glogowski
Konstanty, Bazylego syn. Miecznikowicz Plocki.

Konstantyn, Bazylego syn. JP. Nepomu: Włodek
Czefnikowicz Latyczze:

Theofan Królewic Ormiański, na opiece u Bazylego będący. J.P. Józef Michałowski Łowczy Braclawki. (Podczaszyc Bielski

Santabaren, Bazylemu poufały. J.P. Xawery Zielonka
Klearch, Leonowi poufały. J.P. Piotr Łoś Podstolic
Zydaczewski. (fki Loweczyc Droicki

Theonafz, Wódz najwyższy. J.P. Alexander Czap-
Filetes, Theofana Towarzysz. J.P. Antoni Michalo-
wki Łowczyc Braclawski

Oletry, Santaharena przyjaciół. J.P. Jan Pawłowski
Skarbnikowicz Halicki (manowski).

Orestes, Konstancya Gwarzysz. J. P. Wincenty Ku-
Postowie, Murzyn, Żołnierze.

Scena odprawia się Carogrodzie na pokojach Cesarfkich.

AK Γ



A K T PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

Oletry Santabaren.

Ole: I czegoż ieszcze do tąd leniwi czekamy?
Santabarenie, bój się Cesarzkiego syna.

„Chociaż nienawiść złożył, choć przyjemne twarzyć

„Nam pokazuje Leo, przecie gniewy warzy.

Często cię czarownikiem, często zgubą Państwa,

Wielkim Dworu zniszczeniem, Cesarza syreną,

J z pod piekła dobytą zarazą nazywa;

Na swoje i oycowską żali się cierpliwość.

To młodszym ieszcze będąc, głosi prawie wszędzie,

„Czegoż się masz spodziewać kiedy tron osiedzie?

„Lecz mile na nas patrzy? wesole iagody

„Bardziej grożą, przyczyny gdy nie masz pogody.

„Widać pogodne Niebo, choć się na deszcz zbiera,

„J powierzchowne tylko nad wszelką chorobę

„Jest gorsze zdrowie. W cześnie zabiegay nie-
szczęściu.

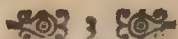
Santa Puki tą ręką dumney nie odetnę głowy,

Puki nad z nóg z walonym Leonem z wycięską

A

Nie

Nie tupnę nogą, pury iego bać się będę
 Pochlebney nienawiści; i cień zabitego (myślow:
 Mną zawsze trwożyć będzie. *Ole* Nie odwłócz za-
 Niech śmierć Leona naszą uspokoi trwogę.
 Różne wymyślay sztuki, i zdradom zrad doday:
 Miecze, Lerneyskie węże, kolchickiego smoka,
 Trucizny, i samego prędcy porusz piekła.
 „Zdrada bydź odwleczona długo niepowinna.
Santa Osobliwszą na zgubę Leona mam sztukę:
 Theofanus, Ormiańskim rządzący Królestwem,
 Osobliwszy Leona kochanek, uczynię,
 że smutny Leonowi katafalk wyśtawi.
Oletr Mylisz się; w nim cały technie i goreie Leo,
 On w Leonie. Iuż ci to wypadło z pamięci.
 Kiedy Tatarskie tłumy na pułnocnym kraiu,
 Ormiańskie otoczywszy pola, spustoszyli
 Państwo, i zbili Króla, że wzbudzony proźbą
 Pomocy proszącego rospalił się Leo?
 Uderzył mężnie z woyskiem, od wycięcia wyrwał
 Już bliski zguby Pałac, od obleżonego
 Odpędził Zamku woyska, i zdobycz z Tatarskich
 Już prawie rąk odebrał Królewskiego Syna.
 Spoyrzał on na Leona Kawalerską rękę
 Krwią szpetną ozdobioną; spoyrzał, i swoiemi
 Nie raz obmywał łzami, którą w piersiach Leo,
 Nie przyjaciela gromiąc, wziął zadaną ranę.
 Jemu Królewic berło, iemu skarb Ormiański,
 Zycia całość, i siebie bydź winnym wyznaie.
Santa Rzecz wiadomą przytaczałz. Przyday ro-
 wną wobu
 Cnoty piękność, i zdania umysłu wdzięcznemi
 Wraz



„Wraz spoione chęciami. A zaś kiedy razem
„Wstydliwa miłość, cnoty niewinne pożary
„Jednym palą się słuśem, palą się bez miary.
Lecz ten miłości pożar mym sprzyia początkom:
Jużem do Theofana wysłał Filetesa,
Którego Adraziusz Ociec do Cesarza
Poselski z Ormiańskiego Państwa nosi urząd.
Oletr Znam miłą Leonowi z Theofanem głowę.
Sant Ten, przez moję namowę boiaźnią strwożony,
Wątpliwych pełny szeptów, mniemam, że żalosne
W zniewa boiaźni cienie, i straszne obludy.
Już pewnie z mey nauki Xiążęciu oznaymia,
„Ze na życie Leona skryta biie zdrada,
„Zły dwór załadzki knuie, te pozorem zdo bi,
„Uśilney życziwości. Wie pewny te zdrady,
„Nam jednak niewiadomy, ni winnych wydaie:
„Jezliby o Leona stał zachwianą. całość,
„Niech czym prędzey przybiega, a wdzięczną
Xiążęciu
„Rychło przestroge niesie. Miłość jest ostrożna,
„Kiedy iaka uderzy znagła na nią trwoga,
„Zadney nie słucha rady, oślep wśidla leci.
Oletr Na co tak? by ciekawiey pytał się ozdradę?
„Zdrad odkrywa tajemność samo zdrady imię:
Wyjawiaasz, abyś twoie zataił zapędy!
Początki zdrad obalaasz, byś do końca przywiódł!
Santa „Podeyrzenie o zdradę bardziey w zdrady
Kiedy o zgubie pewny strzedz się będzie Leo, (wikła
Niewinną Theofana obali się zdradą.
Ale Filetes oto: ztąd odeydz czym prędzey.

SCENA DRUGA

Filetes Santabaren.

File Lubo ostatniey prawie doznał w boiu trwogi
 Waleczny Theofanus, tak iednak na twarzy
 Nigdy nie pomięszal się, iak gdy moje słyszał
 Słowa; pierwsze iak boiaźń mówić pozwoliła
 O tobie mówił słowa. Ciebie swey podporą
 Nadziei, życia twierdzą, i ożyłym Oyceni
 Zowie; tobie poświęca, czego mu pozwala
 Spodziewać się przez ciebie złagodzone szczęście.
Santa Jakom zdradę wyiawił, tak nadzieia w Bogu
 Ze ią w krótcie obale; i po zbytney trwodze
 Zbytney zapewne będę przyczyną radości.
 „Czasem, naywieksze troski przynoszą wesele.
File Nie tak w siłach splełana rzuca się ptaszyna,
 Jak troskliwy Theofan do ciebie się spieszy.
 Ostatnich pomięszany sposobow się chwytą:
 Zbroią osoby swoiey znaiomość ukrywa. (zał;
 Skrzydeł przydaie boiaźń. Mnie wprzod bieczyć ka-
 Przezemnie cię podzrawia, twej wzywa pomocy.
 Zabieź zdradzie: czego się lęka i spodziewa,
 Wtwoiey to władzy, od twej zawisło to ręki.
Santa Iużym Bog wszytskie rzeczy rozporządza
 trybem
 Jego w niepewney sprawie rady wzywać będziem.
 Ja ile zemnie, życia, krwi, i czego tylko
 Cnota dokazać może, żalować nie będę.
File Oto iuż Theofanus troskliwy nadchodzi.

SCENA

SCENA TRZECIA

Theofan Santabaren

Theof Santabarenie, życia naszego podporo!

I tronu mego szczęście i znay przybrane zdrady:

Mnie, w tym wojennym stroju Theofana widzisz.

Sant Czczę pokornie (a) powagę Królewskiego czola

Theof Powstań, o moy obrońco! albo raczey Oycze!

Mym nadzieiom stracone ktory wracasz życie:

Tyś szczęścia moiego Pan; czym jestem, lub będę,

Darem twoim iest; śmiercią i życie mym władniesz.

Santa Królewicu, w swych rękach swe piasztujesz

Ciebie Bóg na obronę Leona obiera (szczęście.

Rzecz ci tajemną powiem: day Królewskie słowo

Ze milczyć będziesz, zdrada aż wypłynie na wierzch

Theof Bogiem, Niebem, godnością świadczę się

Królewską!

[bogaty

Santa Dwor nasz, iak las Lerneycki w poczwary

Smierć przez zdradę ukrytą Leonowi knuie:

Ten się smutku pełny głos ome obil uszy;

Ledwiem nie padł od strachu --- Badam się z kąd

(zdrada?

Daremna praca --- Tyś iac sam wymyślam dziwow;

Już każdy umnie zdrayca, tenże nie winny iest!

Sam się z myślami bidzę: mam wyiawić zdradę?

Lecz dane, że zamilczę, niepozwała słowo.

„Zaś podeyrzliwa Krolow boiaźń niepozwoli,

„Aby do naszej zdrada tała się woli.

Większa do tego na mnie uderzyła boiaźń,

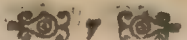
Gdy Król, ukrytą zdradę za baykę poczyta,

Albo

(a) Santabaren kłeka.

Albo też za mój tylko dla pochtebstwa wymysł.
 „ Nie stwierdzona dowodem niema zdrada wiary,
 „ Lubo często tajemnie nas wpędza na mary.
 Cóż mam czynić? Więc proźby do Boga zanoszę.
 Wzdycham serdecznie.. żębrzę.. łzy rzewne wylewā
 Aliżci... (Ah w swych choyny zawsze darach Boże)
 Takowe w moje uszy słyszę z Nieba słowa:
 „ Nie daremnie się lękał; nie bezpiecznie łowy;
 „ Tam dla Leona będzie przypadek gotowy.
 „ Lecz iemu Niebo sprzyja. ten mu sztylet daie,
 „ Niech tym na łowach mężnie na zdraycę naitaie;
 „ Niech mu nato Theofan ten sztylet daruie,
 „ Ciebie niech nie wydaie, tak Bog rozkazuie.
 Tom słyszał, i mnie blisko puinał uyrzałem.
Theof Ah niecnót sędzio Boże! co dwoynym pio-
 Miłości i boiaźni w moje godzisz serce! [runem
 O iak to twej miłości cale ogniem płonie!
Sant I dlatego cię prętko do siebie upraszał.
 Idź spieszno do Leona, rzecz całą opowiedz,
 Zkąd wyniknęła, zamilecz: tak Bog rozkazuie
 Puinał ten dar z Nieba (b) Leonowi odday.
 Niech go na łowy bierze: aby oddzielony
 Od drugich, mógł się onym od przypadku bronić.
 Zeby zaś Oyca prawo, ktorym zakazuie
 Małey na łowach broni w całości zostało,
 Jadać do lasa, sztylet niech w obowie skryie,
 By ztąd gładko dobyty dał odpor zasadzce.
 „ Nie spodziane naybardziej nas rażą pociski. [c]
Theof: Nad wszelkie berło droższe całuję żelazo.
Santa Zeby ieszcze wiernego miał przy boku swoim,
 Towa-

[b] Dobywa puinału. (c) Oddaie puinał Theofanowi



Towarzysza, Kreona mężnego wojsk wszystkich
Hermana, niechay z więzow u Oycy wyprosi.

Theof: Znam cnotą i odwagą zacnego Kreona:
Albowiem, gdy upadłe przez śmierć mego Oycy
Do pierwszej Leo pory przywodził Krolestwa,
On wten czas nie rozdzielny Leona towarzysz
Był konnych Wodzem Pulkow. Cesarz go inaczey
Tylko swą prawą ręką nie nazywał nigdy.
Jakoż wnim imieniowi równa cnota była.

Santa Tego Cesarz gniewliwy w więzieniu osadził,
Ze na uszczypliwego zemśczenie się słowa,
Na pokoiach Cesarzkich porwał się do broni.

Ten tedy na Leona uwolniony proźbę,
Niech go włas iadącego nie odstąpi nigdy.
Inszych wiernemi sędzę, ale się obawiam. Inych
„Gdy zdradę czynią wierni, bać się trzeba wier-
Dwor nam zasadzki knuie, więc lękay się Dworskich.
Lecz ten, gdy swe nadzieie zagrzebane widzi,
O swoim wybawieniu, nie o zdradzie myśli.

Theof Rada twoja i dowcip podziwienią godzien;
Lecz, by lasow i łowow wystrzegał się Leo,
A życia na niepewne nie podawał szczęście,
Czyliżby nie opatrzył, swej lepiey całości.

Santa „Nie maia zdrady mieysca; ieżeli nie wleśie,
„To Leona wpałacu, to i w Mieście znajdą.
„Zdrady obalać trzeba, gdy się sposob daie,
„Gdy iedney rość pozwalasz, tyśiac ich powstaie
A do tego, tych na co inaczey się chronić,
Kiedy Niebo broń daie; o zwycięstwie tuszysz?
Niech na nie biie Leo, tak w całości będzie.

Theof O Nieba pełne serce! O myśli przezorna!

Ktore



Ktore twe, ktore złoto nadgrodzi zaślugi?
Szczuple dla ciebie skarby, drobnieią bogactwa,
Nie wystarcza Krolestwo; sam żyć twoim będę.
Santa Idź do Kościoła; Bogu za łaskę podziękuy.

SCENA CZWARTA

Santabaren, Posłowie, Oletriusz, Murzyn.

Santa O to widzę Posłowie do Cesarza idą,
Znać młodego Cesarza Czcic, i witać będą.
Poset Rzym: Prosiem idź do Cesarza, naszą bytność
oznaym. (d)

Wielki Leona umysł, i piękne przymioty
Wielkie nadzieie czynią walnym świata chęciom:
Znowu dla świata złote przywrocą się czasły.

Poset Sycyl: Do tąd cnota zarazą piekła zeszpecona,
Już piękne Leonowi pokazuje czoło,
I szczęśliwy wesola od tąd wiek zaczyna,

Poset Pale: Oletry, tegoć sługę, z Murzyńskiego kraju,
Wszystce grania biegłego, wysp naszych Starosta,
Twey przyjaźni pamiętny w podarunku daie.

Oletr Do dawnych darow nowych przydaie do-
brodzieystw;

Sam iemu dostatecznie ledwie podziękować,
I niłość równym sercem nadgrodzić potrafię.

Murzyn Flet ten wdzięcznie wygrywać Trackie
będzie tańce.

SCE-

(d) *Santabaren* odchodzi.

SCENA PIATA

Bazyli, Leo, Klearch, Theonasz, i ktorzy wyżey

Bazy: Cała nadzieio moja, i wielkiego Domu

Pozostała podporo, patrz iako szeroki

Świat na tobie polega; i iakiego Przodkow

Roskwitła chwała, mieć chce po tobie Dziedzica.

„ Nie wspaniale umyśły, ani cnoty pełne

„ Ządze uprzątniey z serca; chęć obszerney chwały

„ Niech wysokie kieruie rządzącego myśli.

Leo. Oycze, na pierwszy stopień wysokich godności

Twoja mię sadza cnota: ztąd dobrych uczyć się

„ Panowania sposobow. Krolestwa i szczęście

„ Dać może; zaś krolować sama cnota daie

Bazy: Zdolna do rządow myśli, mnie rządzić do-
pomoż

I część ciężaru dzwigay Herkuleyska głowo.

Otoć nowych wesoly wieńcow świat winszuie,

Pokorny rece wznosi, i ku twoim schyla

Sklonne roszakom głowy. **Leo** Co tylko pod moje

Poddaiesz rządy Oycze, tym z roszazu twego

Moia ręka, ale myśl twoia rządzić będzie. [sali,

Bazy: Przystąpcie Państw Posłowie, na tey Dworu

Świat i Senat Cesarza niech nowego wita.

Chęciom moim, i dobru niech pospolitemu

Szczęścia otuchą będzie dnia tego wesol. śc.

Posel Rzym: Włoska Cesarzu zienną, która nie-

(gdys prawo

Sobie choldniacemu stanowila światu,

Na ktorey roszak, dlugo swoiemi musialy

Dzielić się dochodami po świecie Krolestwa,

Dziś tobie czolem bnie, i laur ten wesola

Na znak swego poddantwa daie i poświęca.

Leo W nieustannej pamięci zostawać mi będą

Rzymu mego zasługi, i Senatu wierność.

Poset Rzym: Tobie Rzym wykrzykuje; i wspólną
modlitwą

Wszyscy w Mieście Duchowni, uprasiają Boga;

I Senat Watykański, i najwyższy Palterz,

By dobre panowania było powodzenie.

Bazy: Spodziewać się ztąd Państwu utwierdzenia
trzeba. (biekich,

Leo „ Nie tak jest bieg gruntowny obrotów Nie-

„ Jak trwale są Krolestwa, kiedy im Bog sprzyja.

Poset Sycy: Tobie koronę złotym ozdobioną żniw

Przysyła nowy Panie Sycylijska (e) Ceres: (f).

Tobie pożytku pełne obfituje Państwo.

Leo Podarunki żyznego przyimuję Krolestwa.

Poset Grecki Tę Grecka Pallas (g) Pani Attyckie-
go kraiu

Na twej ozdobę głowy oliwę przysyła.

Dla ciebie szkoły w Państwie Rycerskie stanowią,

I rowne dawney sławie obiecuie siły.

Leo Ta oliwa wiecznego znak pokoju będzie.

Poset Pale: Idume (h) wieńczków pełna, sweć po-
święca palmy (i)

Do przyszłych po świecie rokuie zwycięstwach.

Ani próżne nadzieie: w Ormiańskim Krolestwie

Zbici Tatarzy, palmom wzrost szczęśliwy daia

Leo

(e) Sycylia wzboża tak obfituje, że Rzymskiego Państwa sępi-
chlerzem jest nazwana. (f) Ceres według. Portow. Bogini
zboż. (g) Pallas według. Cicerona li: 3 de Natura Deorum
winyę wynalazła. (h) Idume Krolestwo Syryi. Plin: lib: 5.
(i) Idume obfituje wpalmę Lucan lib: 3.

Leo Waleczna woyska cnota mnożyć palmy będzie.
Poset Troady Oto gęsto wieżami ozdobiony wieniec
 Matka Cybele (k) głowie Cesarzkiej poświęca.

Już nie okrętów, nie lat boi się dzieściu, (l)
 Gdy taki Hektor (m) broni żelazem Jlium (n)
Leo Nad każdą stał poddanych jest mocniejsza
 wierność.

Bazy: „Poddane sobie Państwa, odległe Krolestwa,
 „Nigdy od przychylnego nie odrzucay serca;
 „Gdzie Pana zaydzie innę, tam niech i Oycow ska
 „Pana żarzy się miłość. Mniemay że poddani
 „I Król jedno są; więc tak kieruy poddanymi.
 „Jak gdyby częścią twoją. **Leo** Mniemam, że Pano-
 „Służyć ludziom rodzą się; tylko ich niewola [wie
 „Ozdobna jest, iaką ma nad członkami głowa.
 „Gdy kolo Powstzechnego pracuiemy dobra,
 „Wraz panuiąc służemy: i Krolestwa ciężar
 „Więcey niżli Atlasa wstrzymuiemy siłą.

Bazy: Świata chęć i przychylność przyimuiemy miłe
Leo Odeydzcie już przezacni Powiatów Pęstwie
 Zemnie mieć i Cesarza i Oyca będziecie.

Poset Syey: Sykania uprasza o nowego Wodza.

Bazy Ktorego nowy Celarz naznaczy, ten będzie.

Leo Po chwili przydziesz: rzecz ta bydz zuwagą musi.

SCENA SZOSTA

Leo, Klearch, Theonasz.

B₂

Leo

(k) Cybele nazwana od Cybeli góry Frygii mniejszey, która
 Prolemeus Troada nazywa. (l) przez tyle lat było w oblęże-
 niu Troia. (m) Hektor Priema syn z Troiańczyków najmę-
 dszy (n) Jlium imię Troj.

Leo Wespzeycie wierne głowy, radą i wiernością
 Rządy nowego Pana, i sprawiedliwości
 Razem pokażcie drogę: Oto pyszną głowę,
 Jeden Santabarenus, mą gardzi powagą;
 I Krolewską zuchwały nadyma się pychą.
 „Kto wolno berłem gardzi, wydrzeć ie potrafi.
 „Kto się Króla nieboi, Król go się bać musi.
 „Zawsze wzgardzona Królów upada powaga.
 Wy tedy, których wierność już Sędziwa zdobi,
 I których rada każda jest przyczyną wsparta,
 Zdanie wasze otwórzcie, co wtey mierze czynić.
Klearch. Co mi serce podaie do ust, powiem śmieie:
 Oyca Santabarena pochlebstwo naymilsze;
 Jemu serca tajemność, iemu wielkich mąśli
 Są otwarte skrytości. Złośliwy zawždy się
 Świętoszkciem czyni; iakieś ziawienia powiada!
 Już na swoje ma chęci powolnego Oyca:
 Państwem Bazyli władnie, á Santabarenus
 Królestwem władnącego Bazylego rządzi.
 Wypadź z Pałacu zdraycę; Oyca sobie przywroć:
 „Nie Pan, co berłem ręką służebniczą władnie.
 Ucho, niech od pochlebnych uwolnione szeptów
 Tobie otwarte będzie. Niechay Państwem Oyca
 Nie sługi wola rządzi, lecz synowska cnota.
Leo. Na co odnawiaż żale, day sposób do folgi.
Klearch. Sykania, o Wodza uprasza nowego;
 Obrac go twemu Ociec polecil staraniu;
 Santabarena obierz. Rostropność człowieka
 Bieglą, bystrą, przezorną we wszystkich przypad-
 I dobrze panowania sposobów wiadomą [kach
 Wynos; tak pod pozorem chwały i godności,
 Tę od

Tę od serca oderwiew Oycowskiego żmię.
Niech szaleie, niech pyśzny panuie, niech rządzi;
Byle tylko od Dworu i Oyca odległy.

Leo. Twa zaś Theono rada, czy ten sposób chwali?

Theo: Piękne chwałę wygnanie; lecz lękam się Oyca:

Aby miły Achates został oddalony,

Czyliż pozwoli na to? Rzecz to niepodobna.

Łaska tak mu przychylna, i tak łatwa wiara,

Utrzyma co zapewne. Wnim zatopionego

Boię się Oyca, boię i tey się Syreny.

Kle: Sycylijskie do siebie pociągnie go berło.

Theo: Trackie odchodzącego przytrzyma Królestwo.

Kle: Tu poddanego; Pana, tam wabi ozdoba.

Theo: Tu władnie, czym chce, tego poddanego ręka.

Kle: Poydzie chęciom młodego posłuszny Cesarza.

Theo Dawnego łaską wsparty, ztąd odeyśdź nie-
zechce. [spieczność.

Kle: Zechce się ubespieczyć; *Theo:* Ma z Oyca be-

Kle: Ten na Państwo wstępuje. *Theo:* Tam ten nie

(z szedł ięszcze.

Kle: Swoiemi *Leo* Oyca proźbami z niewoli.

Theo: Szczesne tuszyć, ostrożne czynić trzeba rzeczy.

„Wiesz dobrze, że odważne sposoby radzenia,

„Pieszczonym Panów uszłam są do naprzykrzenia.

Ma na swoje porady sklonionego Oyca;

Ma sobie wszystkie Państwa otwarte skrytości;

Prawie od swych wiszący uśc świat cały widzi;

I więc że odeyśdź zechce? zdrady, proźby, Nieba,

Piekła wzruszy, i co się godzi, lub nie godzi.

Cnoty pozorem, Boga niby pełnym sercem,

I o swej pobożności zdaniem z miękczy Oyca.

Już

Już trzy lata, iak w morzu utonął Konstantyn
 Brat twoy młodszy; czyliż go przez Santabareną
 Pokazanego czary, nie oglądał Ociec?
 Czyliż się niespodziewa, przez Santabarena
 Ze modlitwy może się do życia powrócić?
 „Gdy Boskie cuda zmysła pobożność kłamliwa
 „Często nayostróżniejszych ludzi oszukiwa.
 „Za Waszey przestrogi słucham, podźmy do kościoła
 Aby lepszą nam radę Bóg do serca podał.

C H O R

Niemasz cz. g. by złość ludzka ni śmiała,
 Gdy raz o swoim stanie zapomniata;
 A na odrodne chrósta zdrady,

Mysł swoje rady.

Zwyczajney winy niepopetnia ona.
 Nie będzie piekła iadem nasyciona:
 Chce uspokoić zbrodni wszelkiey głody,

Przez gorsze wody.

Nad Ténar (o) rzekę, gdzie co bardziej kuchnie?
 Ktore szkodliwszy maia ogień kuchnie?
 Jednak nie syta wtak szkodliwym bagnie,

Gorszego pragnie.

W Niebie niecnostom mieysca swoim szuka,
 Tam znalazł zdradę iey potrafi sztuka.
 Niebieskim, swoje niecnosty zdradliwa,

Światłem pokrywa.

Gdzie mściwy z siarki Bóg pioruny składa,
 Tam szuka sobie sposobności zdrada:
 I wiey koniecznie Niebo schie doli,

Służyć niewoli.

Owszem,

(o) Ténarus, okno piekielne, Virg: Georg: 4.

Owszem, Dom Boga gdzie jasność pokrywasz,
Tam stawia siła Arachne kłamliwa. [p]
Wte nie ostrożna i skora nad miarę,

Uplata wiarę.

Ey dokąd złości niecierpliwej zdrady,
Pędzisz bez zdrowey wyuzdanej rady?
Na co zażywasz do baiek twej głowy

Nieba wymowy?

Oczym, wpiekielney ledwie syczy toni;
Zdrada, na ktorej widat węże skroni,
To, iż iey Boskie objawienie dare,

Bez bożna baie!

Lecz na co serce nam pali pragnienie,
Byś my poznali tajemne rzadzenie?
Ktore to Themis, co przyszłe poznata

Wcieniu schowała?

Ab myśli ludzka, gdzież znaydziesz granice?

Dosyt by było wiedził tajemnice,
Wktórych natura zachęcając ciebie,

Przyczyny grzebie.

Dosyt by było myśla Nieba biegi,
I błakających gwiazd ścigał szeregi,
I ich obroty miet w matym krzysztale

Zamknięte wcale.

Dost zważył ziemię, i morza bezdenne;

Dost i żywiołów odmiany codzienne;

A za cóż tedy, rzeczy zakazane

Miet chcesz poznane?

AKT

(p) Arachne: panienka Lydii, przędzeniem nici delikatnym.
Źródło: Ovid: lib: 6, Metam;

A K T DRUGI

SCENA PIERWSZA

Pośet Sycylijski, Theonasz

Pośet. Wybacz waleczny Wodzu, że częstym przewlokę

Naprzykrzeniem się ganię. Przymusza mię boiaźń;
Jeżeli dłużej okręt przy brzegu postoi,
Upewniam, że na swoje popłyniemy zgubę.

Oto już złe nadchodzą do płynięcia czasy;
Niepogoda powietrza, i burzliwość wiatrów,
Zostatnich Trackich kraidów, na Sykańskie brzegi,
Przez przepaści, przez warty, przez zakręty morskie,

Chyba nas Boská tylko zaprowadzi reka. [rzu;
Theon: Swiadomemu powiadasz przypadki na mo-
Coż, gdy od Dworu miłe nie wieia Zefiry!

Pośet. Nim od Dworu zawieia, to morskie uстанą.

Theon: Panom trzeba podlegać. *Pośet* Niepodlega
morze. (wa morze.

Theon: Pańska prawem iest wola. *Pośet* niezná pra-
„ Niech ludźmi Cesarz rządzi, morzem nie potrafi.

Theon: „ Ta panuiących chciwość, morzu, wiatrom,
(gwiazdom,

„ Niebu, często i Bogu przypisywać prawa.

SCENA DRUGA

Leo, Pośet Sycylijski, Theonasz.

Leo. Zacny Sykański Pośle, iak prętko ztąd ruszysz?

Pośet. Już mam wszelką gotowość; twych ro-
skazów czekam.

Tera-

Teraźniejszy pogody, nadchodzące burze,
I zima przyszła, płynąć iak nayprędzey każą.
Więc Panie, Sykami naznacz prędzey Wodza,
I przykaż, aby się ten czym prędzey wybierał.
Bo upewniam, że okręt wcalości niezaydzie.
Leo Byle Ociec nieprzeczył, Sykanii Wodza
Santabarena daie: iego wierność, cnota
Wpokoju zatopiona, a w wojnie waleczna,
Sprawiedliwość lubiąca, praw się trzymająca,
Na tę go wfadza godność. Ty jednak wprzód z oycą
Wyrozumiey ostrożnie, na kogo się skłania,
A mnie, potym oznaymisz. *Poset* Uczynię iak każesz

SCENA TRZECIA

Theofan, *Leo*.

Theof: Mnie twój Theofan tobie, i zemną Cesarzu
Siebie samego daie: przytomni ztąd proszę

Niechay odeyda. *Leo* Idźcie (q) Lecz cóż to ia wi-
Czyli mną chęci ludzą? Mójże to Theofan? [dżę?

Theof: Odrzuć przybrane zdrady: Twój ia Theofa-
Miłością, i usługą, i łaską twój jestem. (nus

Miłość mię tu z moiego wygnała Pałacu.

Leo O z przyjaciół Leona naywierniejsza głowo!
Zupełną nam szczęśliwość gdy ciebie oblapiam.

Lecz iaka toba żwawość i przypadek władnie?

Dlaczego nieozdobny twe strzyżby zdobi ciało?

Theof: Miłość, bojaźń, i twoja tak kazała całosc.

O twoim upewniony Cesarzu nieszczęściu,

Tak postępować muszę. *Leo* Ah co za nieszczęście!

Zkąd ta wynika powieść, zkąd powstaie burza?

C

Theof:

(q) Odbodzą Dworzanie Leona.

Theof: Mówić, dane Cesarzu nie pozwala słowo.
Leo To choć namienić możesz. *Theof:* Niepytaj się
 Sama się wyda zdrada. To mi mówić wolno: | proszę:
 Niezwyciężony Panie zdrad w lesie lękać się,
 Gdy się za zwierzętami w nim uganiać będziesz.
 Bóć się ostrożny twoich; usługi, miłości,
 Chęci służących bóć się. Zdradą lasy grożą.
 Niewatpliwa, lecz pewną nowinę przynoszę.
Leo I kiedyż Dwór niełzczery bez niecnoty będzie!
Theof: Więc twe niebezpieczeństwa, prętko lotnych
 [moim;

Dodały skrzydeł nogom. Sam za polującym
 Pójdę własny, memi cię zastawię pierśmi,
 I wałem cyły będę przy twoim stał boku.
Leo Żwawa twoja gorliwość, za serce mię chwyta;
 Lubię niebezpieczeństwa, są mi miłe zdrady,
 Które takie miłości, takie cnoty nowe
 Cuda sprawują... O mnie przychylni Tatarzy!
 O słodkie wojen prace! O miłe ran blizny!
 Które mi ciebie Bracie [r] a mnie tobie daia.
Theof: Panie, życia i szczęścia obrońco moiego?
 Dar od służki wiernego, i przestrożę przyjmiesz:
 Za polującym własny gdy wyedziesz Oycem,
 Upewniam, ani w oszczep, ani ufay w strzały:
 Krótszą tajemnie trzeba wziąć z sobą broń *Leo*.
 Ten puł (s) [Miłości wybaczyć że śmi. tyle.)
 Od Boga wyproszony, sam ci offiaruję.
 W swym go obowiązu ukryj, by na odsiecz zdradzie,
 Łatwo i niespodzianie mógł się z tamtąd dobyć.
 A tak, wyrok Oycowski ostrożny zachowasz.

Którym

[r] *Leo* obłapia *Theofana*. (s) *Theofan* puł od *Santa-*
baręna wzięty *Leonowi* daie.

Którym krótszey zabrania polużycym broni.
 Podłyć to dar, lecz daru droga sprawcą miłość;
 Ani mnie, lecz niebieską we mnie uczciey rękę.
Leo Jakiey miłości ognioni dodaiesz podniety!
 Dwa rozgorzale serca; w jedno topi miłość;
 I twoim palam ogniem, że ty palasz moim ---
 O sztylencie, Niebieskich nieraz godny znaków,
 Twym przerażone blaskiem, iuż szkodzić wzdry-
 ga się

Cokolwiek ludziom szkodzi.. Ty cnoty dowodem,
 Pana obroną, szczęścia znakiem u mnie będziesz.
Theof: By ostrożność na zdrady zupełnięła była,
 Od wspomnioney niecnoty dalekiego zmazy
 Weź sobie Towarzysza z samego więzienia.
 „Do więzienia przystępu żadna niema zdrada,
 „Nie niecnota lecz boiaźń wnim przebywać rada;
 Wybaw Kreona z więzów; wiadoma ci wierność.
 I umysł na wszelkie skinienia gotowy.
 Ten na lowach, niech twego nie odstąpi boku.
Leo „I ubo ślepa dla siebie, przezorna dla drugich.
 „Miłość iest; pilne oko ma na wszystkie strony,
 Więc twoiey rady słucham; iuż ide do Oyca,
 Aby mego z więzienia wyprosił Kreona.
Theof: Boże spraw, żeby proźba wysłuchana była.

SCENA CZWARTA

Santabaren, Oletry, Theosan.

Santa: Theofanie, iak nasze powodzą się rzeczy?

Theof: Sprzyia Niebo: przestroę przyiał łatwy
 (Leo,

Wziął podany puinał: iuż poszedł do Oyca,

Cz

Aby

Aby z więzienia sobie wyprosił Kreona.

Santa: Rękę Boską uznaję, która Królów może,
Kierować sercem. Wierz mi, już rozbite zdrady.
Gdy Bóg początkom sprzyja, tyś wygrany pewien.

Theof: Ty dla niepewnych rzeczy powodzenie
ziednay (ciom.

Santa: Idź bezpieczny; uczyni Bóg zadość chę-
I szczęśliwe początki, takiż wezmą koniec.

Oletry Niech widzi ten Leona, niech widzi ostatnią,
(Choć by się sprzeciwiało nieszczęście) dzień klęskę.

Santa: Nietak na stós włożone trawi ogień drzewa,
Jak Leona o zdradę podeyrzenie gryzie.

Trudną przeszliśmy drogę, łatwiejsza zostaie.

Ole: Czemu nie przypuszczasz już do Oyca taranu?
Zaco nam się wiodące, ma psuć zwłoka szczęście?

Santa: Zwolna Bracie zaczynać wielkie rzeczy mamy.
„Wszak, niż chodzić zaczniemy, pierwey się czoł-

Ole: Smiele sobie poczynay: Skłonne Bazylego [gamy
Do podeyrzenia serce: dosyć mu namienić.

Czyliż zabić nie kazał wiernego Alethesa?

Zmaley bardzo przyczyny za zdrajcę go mając?

Ze w ielenie na łowach spletanemu rogi

Pas odciął. Cesarz sądząc, iż mu tym sposobem

Chciał wiaść życie, wnet zabić niewinnego kazał.

„Gorzey o rzeczach sądzi, ktokolwiek się boi,

„I zbrodnią, cień występku, wielką mu się roi.

Santa: Coś wielkiego zamysłam; tu wynurzę zdrady:

Smutną, nową, posępną twarzy postać wezmę;

I miary nie znającą czoła boiaźń wydam;

A mey kłamliwey ziednam tak powieści wiare.

Ole: Już twarz do zdrady ulóż, Bazyli nadchodzi.

SCENA

SCENA PIATA

Bazyli, Santabaren, Klearch.

Bazy: Dzień pogodny, i nowym szczęśliwy Cesa-
[rzem,

Trzeba mile przepędzić: więc Santabarenie,
Na łowy poiedziemy (u) Niech gotowość będzie [w]
Lecz czego sobą trwożysz? co to żałość znaczy?

Santa: Ah pozwól, niech się boję! ta mię boiaźń
(zdobi...

Ze się zdolnie nie lękam, obawiam się bardziej!

Bazy: Ztąd precz odejdźcie wszyscy; (x) niech tu
(nikt niewchodzi.

Jakie zagnała na ciebie powstało nieszczęście?

Czemu zmienione oczy? zachmurzone czoło?

Santa: Cesarzu, słów dodaie, i wraz odbiera żal!...

I pewnem widział rzeczy, i pewnym niewierzę!

Czyliż taka na świecie bydz może niecnota?

Czemuś mię pierwey, w pierwszym niezagrzebał
[nieczym

O Boże!... niżelim się tych dowiedział rzeczy?

Na tak straszne powieści ożywiaż mi ięzyk?

Bazy: Wynurz, co tak straszniego po myśli się wiie!

Santa: Ah, nad zwyczaj występpek straszny i szkaradny!...

Powiem, słuchay. Potężny przez czas niemały żal,

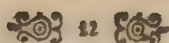
Moie trapił był serce.. Boskiey często z płaczem

Wzywam pociechy, potraw żołądkowi, oczom

Snu uymuię, i ciało łańcuszkami sieczę,

Zal

(u) Do Klearcha mōwi. (w) Santabaren dziwnym sposobem
żałość zmyśla. (x) Ośchodzą nadworni.



Zal ciężki nieustaie! - - straconey u Boga
Za coś dla siebie łaski przeląknem się nędzny!
„Często boiaźń jest znakiem przyszłego nieszczęścia.
Bazy: Sam z oczu twych żalości wyczytałem znaki.
Santa: Chcę wybić sobie żale, te powstaia bardziey;
Przemde na koniec łzami umyśliłem Niebo,
I przedłużoną Boga zniewolić modlitwą:
Więc biorę włósiennicę, cierniem skronie wieńczę,
Noc na modlitwie trawię - - - Zniewolone prozbą
„Zeszło światło. Takto Bóg zniewalać się daie.
Alizci, gdy iutrzenka już wschodzić poczęła,
Twój ów Konstantyn młodszy co w morzu utonął,
W świetle przedemną stanął - - Ah wesoly widok
Me uspokoił żale - - Lecz którą był przyniośł
Wnet odebrał pociechę! - - gdy takie, z ust iego,
Wte pioruny nie słowa uderzyły uszy:
„Przełtrzeż czym prędzey Oyca, oto Bóg powiada,
„Ze mu gotuią pogrzeb, a tai się zdrada;
Wzdryga się język dalszey oznaymić niecnoty,
I żal przecina słowa. *Bazy:* Mowę Syna dokończ,
„Zadney dotknięciem zmazy, niewala się światło.
San: „Broń mówił (ktoby wierzył!) na Oycowskie
(rany.
„Sam Leo (synem odtąd niech nie będzie zwany)
„Sam Leo broń gotuie! zdrady umyślone
„Sam tylko ieden sobie ma Bóg otworzone.
„On zapewne gdy Ociec wyiedzie na lowy.
„Okrutnym zmazać ręce zabójstwem gotowy.
Bazy: Ah niebezpieczna zawsze Cesarzow ozdobo!
Kiedy Synowie nawet broń na ciebie ostrzą!
Santa: Znaki niecnoty dając, mówił z żalem daley:
Kolchi.

- „Kolchickim on puinał iadem napuszczony,
 „Mieć będzie na niecnotę w bótach zataiony.
 „Pewnie rozum i wiarę niecnota przechodzi?
 „Oko na nią zapewne i ręka ugodzi.
 „Włas iadąc, niech go każe trząść Ociec myśliwy,
 „Znaydzie w obówiu swoiey krwi puinał chciwy.
 „Niedowierzasz? i moiey dziwuiesz się mowie?
 „Wie otym, co przenika skryte myśli w głowie.
 „Przyday do zbrodni zbrodnią: bezbożny milego
 „Wydobędzie Kreona z więzienia ciasnego.
 „Tego także podobnym uzbroi żelazem,
 „By na zabicie Oyca uderzyli razem. (śnione-
 „Nie bdy się w mowie fałszu; suknie przetrzą,
 „Wnet wydadzą żelazo w sobie zataione,
Bazy: Ah prawdę prawdę mówisz! oto mię niecnota
 Dopiero prosił, abym Kreona uwolnił:
 Już na to zezwoliłem! Ah mnie, sam na siebie.
 Uzbraiam bezbożnego! sam pomagam zdrady!
Santa: Tak na ostatek daley twdoy mówił Konstantyn
 „Tę natury poczwarę niechay Ociec zgładzi,
 „Niechay Domu niešpeci tak Bóg łaskaw radzi.
 „Kto śmi tyle, na więcey odważyć się może.
 „Niech ufa Bogu, pełni niech rozkazy Boże,
 „To on wyrzekł, i iako błyskawica zniknął. [two!
Bazy: Tom niešczęśliwy Ociec wydał na świat dzi-
 Tę na Oycowskim łonie pieścilem iaszczurkę---
 Wstyd mię samego siebie; krwią brzydzę się wła-
 Mógłżeś się śmieie na to odważyć wyrodku? (śną!
 Ah na co się nie waży złość Królestwa chciwa!-
 „Gdy by drogę do Nieba zdrady otworzyły,
 „Na Boską by się śmieie powagę rzucily.

Jeszcze

Santa: Jeszcze nam tajna zbrodnia; nad śmiałość

(jest ludzka.

Co? gdy piekielna postać, te obludy zmyśla? [ry

Bazy: Dość z Kreona dowodu. *Santa:* Leona przymio-

Temu się sprzeciwiają. *Bazy:* Tai się trucizna.

Santa: Sam z sobą walczę: oczy są sobie przeciwne,
Widziane prawie rzeczy, i widzianym przeczę.

Bazy: Na łowy wyedziemy, tam się rzecz pokaże.

Santa: Dobrze. Tymczasem iednak swe uspokoy
(gniewy.

„Lubo Bóg ma niecnoty wlystkie przewidziane

„Jednak te nie bywają przedczasem karane. (wy?

Bazy: Klearchu (y) jest ze wszelka gotowość na lo-

Klearch Jest według twych rozkazów: iuż i Leo
gotów. (dziemy.

Bazy: Niech tu przyidzie, obydwu z sobą poie-

SCENA SZOSTA

Bazyli, Posel Sycyliyski.

Posel Cesarzu Sykanii dał za Wodza Leo

Santaharena. *Bazy:* czemu nie swego Kreona?

Posel. Pochwałami pod same wynosi obloki,

Rada, cnota, wiernością, ozdobioną głowę. (wy.

Bazy: Dobrze. Lecz wyedziemy tymczasem na lo-

SCENA SIODMA

Bazyli, Leo, Kreon, Oletriusz, Filetes.

Leo. Twe Oycze (z) ścisła nogi z więzów wol-
(ny Kreon.

(y) *Nadchodzi Klearch.* (z) *Leo* z więzów wyproszonego
przyprowadza Kreona. Stawam

Kreon. Stawam przed tobą, jako twej litości dowód.

Bazy: Lecz zkąd ten pomieszany na twarzy rumie-
Coś strasznego taczola pokazuje postać. (niec?

Oletriusz suknie przetrząśnieyno dobrze.

Kre: Ztąd rzetelna wyda się dla Cesarzów wierność.

Bazy: Opatrz bóty. (a) *Ole:* Żelazna ztąd wynika
wierność.

Bazy: Ah uporny! - takżeto wzgardzone u ciebie,
Mego pioruny prawa, na krótszą broń wleśie?

Kre: Tą mię dziś uzbroiła Cesarzów bezpieczeńność.

Bazy: Sroga nalzey krwi żądza tą cię uzbroiła.

Kre: Na obronę Cesarzów przeciwko przypadkom,
Ten jest puinał wzięty. *Bazy:* Niecnotą nas bronisz?

Jużesmy nic znaleźli, klębka szukać trzeba.

Suknie i bóty syna przetrząśniey *Oletry.*

Leo Cóż to? twoiey się nawet krwi obawiasz *Oyczel!*

Oletr (b) Straszny niestetyz widok! - *Bazy:* Już od-
(kryte zdrady - -

O iędzo z Tanaryiskiey dobyta odkłani,

Ten puinał na Oyca? i mogłaż twa ręka

Porwać się do żelaza? ani zapalczywość,

W żyłach osiadła tam krwi Oycowskiey poczuła?

Ah zgwałcone natury prawa! - - ah niecnoto,

Nad siebie samą większa! - - Królestwo ci daię.

Praw Państwa, usłepuję, światem zemną rządziś;

Mogłaż miłość Oycowska na więcej się zdobyć?

Przecież świat mieć chcesz ze krwią pomieszany

Ni mściwa na cię z Nieba piorunuje ręka? [n. oia?

Leo. Cesarzu? iaka żwawość twoię myśl z: prząta?

D

Ta broń,

[a] *Oletry* w łóbach *Kreona* znajduje puinał. [(b) *Oletry*
z bórów *Leona* dobywa puinał,

Ta broń, Leona broni, nie na Oyca godzi.
Bazy: Rozumiesz, że w iaszczurczym utopione sercu
 Twoje bezbożne zdrayco taia się zamyśli?
 Otwarte z Nieba, są nam nad słońce iaśniejsze.
 Jest ten Kolchickim iadem napuszczony sztylet.
 Doświadczy tego Oletry na jakim zwierzęciu. (c)
Leo. Niewiadomemi Nieba świadczę się oczami!
Bazy: Same Nieba ięzyki obwiniają ciebie.
Leo. Więcże moy sztylet tobie jest ięzykiem nieba?
Bazy: Kiedy Niebo powiada, jest wymowny sztylet.
Leo. Jakie znaki zrad daie Niebo albo piekło?
Bazy: Zrad znaki są, obówie, łowy, sztylet, Kreon.
Leo. Tych bez winy zażywać, iaka broni władza?
Bazy: Moie zdeptane prawa, i serc dozorca Bóg.
Leo. Ni Cesarza, ni syna te krępią prawa.
Bazy: Skrytości twej nie ufay, jest otwarta Bogu.
Leo. Santabarena tu się załadzek obawiam. [laś.
Bazy: Dlatego go wypędzaj, byś bezpiecniej szła.
Leo. Cesarzu pomniej i proszę, żeś Leona Oycem,
 Jżyciem moim przeszłym zdrady wielkość miarkuy:
 Cóżem kiedy takiego złośliwy uczynił,
 Coby przeciw twej woli, przeciw cnocie było?
 Jeżeli możesz, powiedz, czy choć raz widziałeś
 Mniew lubiącego Oyca? chciwego Królestwa?
 „Sama zmyślonych miłość pozorów nie lubi.
 „Natura, cnota, zbrodnie po części przychodzą;
 „Nikt z ludzi zagnia cały nie bywa hulraiem.
Bazy: „Gdy w kim wre chciwość berła, miarko-
 (wania niema.
 Ona ona miészkańców dała piekłu pierwszych.

Oletry.

[c] *Oletry zpuinałem 'odchodzi.*

Oletry. (d) Nad tę broń nic gorszego: ledwie uklu-
[ty pies.

Prawie opuchły cały zaraz padł na mieyscu;
Nie krew z rany zadanej, ale iad sam płynie.
Bazy: Dane prawdą się znaki: ieśt rzetelna powieść.
Te dowody Konstantyn! - (Ah słowa odbiera
Pamięć o miłym synie, i lzy zócz wyciska! -)

Te dowody Konstantyn tey niecnoty dawał.
Leo. Jakie prze Bóg nieszczęście! iaka zapalczywość
Calego nocy wieczney wzrusza zamieszania;
Aby mnie, Oyca, Państwo, i świat obaliła! -

Bazy: Jeszcze ta żmłia skrzeczy? dzień iadem zaraża?
Oczów spoyrzenie straszne, w Oycowski nazna-
(cza.

Sercu do rany mieysce? Sam się nato patrzę?
Ani niecnoty gubię? niech ginie złośliwy.
Krwia niech swoją napasie Eumenidy (e) w piekle.
Oletryuszu zaraz swóy wnim palasz utop. [f]

Leo. Ostatniey żebrzę łaski (g) daruy ten życia dzień,
Lub Cesarzowi Cesarz, lub synowi Ociec.

Bazy: Ucieczki szukasz? umrzysz: spełnię rozkaz Bo-
Jużem umyślił twoię niecnotliwą głowę [ski.

Na offiarę położyć Oycu, prawom, Bogu.

Leo. Więc zwoli twey umieram! (h) że żyję, dar
twóy ieśt: (dodać! (i)

Wracam go! - i twym latom, obym mógł mych
Ręki umykaż Oycze! - nie możesz zabronić.

D2

Pocało.

(d) Oletry z pułnatem powraca. (e) Eum-nidy są iędre pie-
kielne nocy corki, a ziemę posiry Vng: 6. Anei: (f) Oletry
na Leona patafza doływa. (g) Leo u róg Bazylemu kłeka.
(h) Leo wstaie. (i) Leo chce rękę Oyca pocałować, lecz na-
umyka.

Pocałowania sercu! -- żegnam cię nawieki?
 Krwią, miłością, usługą, twym umieram synem! --
Bazy: Łagodnemi chcesz sobie zmiękczyć Oyca

[słowy.

Którego pchnąć ziadliwym nie możesz sztyletem?
 Niech umrze, (k) Mściwy zabić Bóg niecnotę każe.
File: Day Panie trochę czasu, bym otym nieszczę-

[ściu,

Dał znać Theofanowi. Na lzy iego wspomnieny:
 Wswe wziąłeś go opiekę, Państwa iego dałeś
 W obronę Leonowi, i z sercem Leona,
 Jego skliiłeś serce. Pozwól ostatni raz
 Niechay się z nim pożegna, niech sobie wypłacą,
 Obowiązki przyjaźni, niech oświadczą miłość.
 Dobra, berło, Królestwo, i co tylko może
 Cesarzka nadać ręka, zupełnie nadgrodzi
 Krótka kary przewłoka. Tey łaski nieżałuy;
 Związany żadnych Leo nie uczyni buntów.
 Na twoiey zawždy ręce śmierć z życiem polega.
 Jest wprawdzie twoy gniew słuszny, ale nazbyt
 (prętki.

„Lubo na świecie zbrodnie bez miary powstaia,
 „Jednak nie zawsze z nieba pioruny padaia.
Bazy: Wielki moiemu czynisz hamulec gniewowi.
 Krotkiey dla Theofana pozwalam przewłoki,
 Ty bieź do niego prętko, zbrodnią syna oznaym. (l)
 Oletvusa wierność, i waleczna ręka
 Wściłym syna, więzieniu niech pilnuie dobrze.

CHOR

(k) Do Oletrego mowi, [l] Odechodzi Filetes.

C H O R

Gdy podeyrzenie ozdradę przychodzi,
Czasem nad samą bardziey zdradę szkodzi:

Gdzie myśl w świetle promienia,

Chce nabyt objaśnienia.

Nie dla niey słońca na Niebie upały,

Nawet w południe swoją światłość dały:

Bo dzień wstrachy się mieni,

I zdrad lęka się cieni.

Ah nocy gruba! w której myśl została,

Gdy trwoga zdrady podeyrzenie daie,

W posrząd słońca światłości,

Znosił piekła ciemności!

Gorsza przynosi karę podeyrzenie,

Niż Tantalowi ogniście pragnienie:

Co stoiać w posrząd toni,

Wody daremnie goni.

Tak podeyrzenie kogo przeraziło,

W posrząd południa światło mu się skryło;

I które oświecaia,

Promienie się chowaia.

Co prętko zwawość uwierzy skwapliwa,

To gorszym czyni boiaźń popędliwa:

I iak w piekła katuszy,

Nie da pokoju duszy.—

Które rostopność zapala promienie,

Które natura daie objaśnienie,

To światłości przychylna,

Boiaźń gasi omylna.

Same nieszczęścia strachy wystawiaie,

Same zdrad tylko poczwary malwie.

*I rzecz mała wyrzana;
Za zbrodnią bywa miana.
Już mniema że syn życie mu odbiera,
I gniewy Ociec Ofiarnie wywiera!
Prawa się lewey strzeże,
Od nóg głowa cios bierze.
Już się wzajemnie każdy siebie boi,
Boią i członki, gdy się iednost dwoi,
Boią natury dzieta,
Gdy złost związek rościeta.
Tak się sam trapi, kto do wiary skłonny,
Przyjmuie sercem strach nieszczęścia płonny.
Tak komu podeyrzenie,
Czyni w sercu zranienie.*

A K T TRZECI

SCENA PIERWSZA

Oletry, Santabaren.

*Santa: Niceś my nie zrobili; nie wiodą się zdrady:
Pierwsza zapalczywości ustała surowość.
I tylko błyskawicą nie piorunem była.
„Dobre zdrady początki przewleczenie zwodzi,
„Każde nieszczęście tylko niespodziane szkodzi.
Z Oycem i z synem razem wojować zacząłem:
Natura zemną walczy, i miłości żwawość. [sarz,
Gubiąc drugich, sam zginę! Jeszcze Oycem Ce-
Swego hardziej niż syna gniewu się obawia,
Oletr: Już jest wśdłach zwierzyna; i naszym polega
„Porażona żelazem. Rzadko syna Ociec,
„Lub też Cesarza Cesarz w więzieniu osadził,
By go*

„ By go wybawił z tamtąd. Niewychodzą z niego,

„ Tylko aż na katafalk zgubieni Królówie.

Pewnie się Theofana lez miękkich obawiaż?

Naprzeciwno tym stawiaj zgwalconą naturę,

Krwie Oycowskiej pragnienie, i niewierną wierność

Zmyślay zjawienia Nieba, zdradom ziednay Boga.

Santa: Mnie Theofan przeraża! mógł on nieprzy-

Zwawe utrzymać gniewy, a czego obecny [tonny

Dokazać niepotrafi? Jest w nim wolny Leo,

Jego wojuie łzami, nam zwieży grozi.

Co? gdy moje wyiawi Cesarzowi zdrady?

Ole: Miećcie za bajkę będzie. *Sant:* Podeyrzenie

(sprawia:

„ Zawsze cnoty ukryte swę jasność wydaia,

„ I lzy niewinne prawdy podobieństwo maia.

Oletr: Więc u Oyca powieściom Theofana zabież:

Jdź czymprzedzey do niego; że razem z Leonem

Sprzyściągł się Theofanus, iak nayprzedzey oznaym.

„ Krórą naypierwey ucho nowinę przyimuie,

dy: „ Ta już następuiącą fałszem pokazuie. (wiem-
-

Santa: Sam się wazę - wątpliwy co czynić mam, nie-

Lagodniey sobie pocznę: Theofana odwiedź

Od Cesarza potrzeba, odwiedzić go Leo.

Oletr: Powiedz, iaki zdrać nowych przychodzi ci

(spośób?

Santa: Oto z wesołą twarzą do Leona biegniey,

Złego odmiany szczęścia powinšzuy mu mile;

J oznaym, że już Cesarz dał się nam przebłagać,

Wziął znowu Oyca postać, zdrady cudze uznał,

Swę pretkowierność gani; co uczynił, chciałby

Odczynić, i czymprzedzey obłapiać Leona.

Rzeczy



Rzeczy dochodzisz? oto staray się usilnie,
 Wszystkie wybić z umysłu Leonowi boiaźń. (ry
Oletr: Podeyrzany mój język mieć nie będzie wia-
Santa: , Prętko wierzęmy temu, czego byśmy chcieli.
 A przynajmniej nadzieję mieć nie jaką będzie.
 Potym, by Theofana smutnego pocieszył,
 Offiaruy mu, którego chcieć będzie ze Dworskich.
Oletr: Zapewne, pod imieniem ukrytego cudzym,
 Chcieć będzie Theofana; mniemając ze niewiem,
 Jż on pod Metrodora tai się imieniem
Santa: Jego zapewne zechce: ty chęciom posłuszny
 Imieniem Metrodora, rzeczą Theofana
 Wprowadzisz do więzienia. Tak próżnemi będzie
 Nadziejami ludzila zawodna bezpieczeńność;
 Tak wzajemna nieszczęście słodzić będzie miłość,
 Tak mym cały zdradom Dwor otwarty zostanie.
Oletr: Twey godne głowy zdrady: ławić się nie
 [będę,

SCENA DRUGA

Santabaren, Theonasz.

[szczęściu
Theo: Santabarenie, w jakim, czy widzisz, nie-
 Dwór nasz zostaje? Leo już na śmierć skazany!
 Ojciec gniewliwy śmierci nań wyrok stanowi!
 Lubo w bótach Leona znaleziony sztylet,
 Jednak by to na Oyca, bydż nie może nigdy:
 Otrzymałszy całego rzady świata Leo,
 Dlaczegoż by na Oyca miał nastawać życie?
Santa: „Jest popędliwe zawsze podeyrzenie Królów,
 „ Kiedy swę żwawość wyrzrę, utrzymać się nieda-
 Lecz

„Lecz toż samo, im prędzey, tym krócey się burzy.
Już ochłanęły gniewy, osłabła surowość. (śób

Theon: Więc by pójść do Cesarza, i wlgodny spo-
Oyca wnim wzbudzić serce: pewnie gniew się tai,
I sam się tłumi, żeby wybuchnął gwałtowniey.

Sant: Skrętne usługi chwałę: lecz czas nie potęmu.
Cesarz smutny, wstydzi się swey prętko wierności,
I swoje na Leona widzi popedliwość:

„Gdy sam gniew ustępuje nie trzeba go naglić.

„Co w nas łami ganiemy, wstyd nas z drugich tego

„Nie chwalić napomnienia. Gdy wstyd nas uczynku

„Wstyd większy mamy wstydu: i dłużej w złym
[trwamy,

„Ze się wstydzić wstydziemy. Do tego, niebóy się
Powtórnych gniewów: Oycu niewinnym jest Leo.

Theon: Czemuż go nie uwalnia, i nie wzywa na tron?

Santa: Królów powaga, zawsze pierwszego się trzy-

„Ani rad swych odmięnia, chyba, że ozdobny (ma:

„Upatrzy sobie pozór. Więc Póśłów, nowego

Którzy witali Pana, do swych przyłącz pulków,

Uczynię, że Leona wam uwolni Ociec,

I na prozbę was wszystkich, karę mu daruję. (chce:

Theo: Skłania się na to Cesarz? *Santa:* Ufilnie tego

Was cicho na to wzywa, i tajemnie prosi,

„Czego nie śmieią czynić z swey Panowie woli;

„Poważna inszych prozba nato ich zniewoli.

Theo: Tak iak mōwiż uczynię. Ty iako Cesarzom,

Mowca miły, powszechnie świata prozby poprzedź.

E

SCENA

SCENA TRZECIA

Theonasz, Theofan, Filetes.

Theon: Wpotrzebnym cię Bog czasie przyniość
[Theofanie!

Wiadomość iak surowy na syna Bazyli.
Idź zelzami doniego, á wiele wążące,
Twoie u niego proźby odproszą Leona.
Ja też woyska i Pośdów przybrawszy do siebie,
Powwszechnie świata proźby z twoiemi połączę;
Gotdów Leona życie swym wykupić życiem.
Te f. Idź, dokąd cię życzliwość dla Leona wiedzie:
Dobru memu i świata radź iako naylepiey.
Ja też wszelkich sposobdów do tego żążyę: (czyć.
Wprzód mi iednak z Klearchem trzeba się zoba-
Theon: Zawołam go do ciebie. *Theof:* Proś iako nay-
(prędzey.

SCENA CZWARTA

Theofan, Filetes.

Theof: Na to żem się ia przebrał w nieznaioime
(suknie,

Na to żem się wtak skrętne uwikłał starania,
Abym mego Leona o zgubę przyprawił?
Ziadliwy sztylet dałem! zdrać bótów ponógłem!
Zwięzdów dobytý Kreon moja sprawka była! - -
Ja tę z Ormiańskich kniei dobytą o Leo,
Z bełtyi navgorszą na cię naślalem bełtą! - -
Ciebiem o Leo zgubil!. Dwór od winy wolny,
Jam ci te zdrady uknul! nie lasu lę kay sie
Lecz

✂ ✂ ✂

Lecz swego Theofana? jest nad iedze gorzzy!-
Także ci to nadgradzam w obronie moiego
Szczęścia podięte prace? wróciłeś mi Państwo,
Odbiłeś mię Tatarom: Cóż odbierasz zato?
Ah mnie! Oycowskie gniewy! i śmiertelne ciosy!-
File: „Choć wczym wykracza, jednak jest niewin-
[na miłość.

„Czasem i gniew pomoże, i miłość zaszkodzi?
Twoja zdrada byłaby twoim przewinieniem.
Gdy byś Santabarena niedowierzał zdradom,
On zawięcia udaie, i zdrady ukrywa,
Więc straszną dla Leona usłyszawszy k'ęskę,
Tę musiałeś oznaymić: i pułną z Nieba,
Jako on n. d. wił, podany, Leonowi oddać.
„Nie zawtze wstyd uczynku, którego żalujęm:
„Czasem chwałą jest czynić czego żal nam potym.
„Co nas zdobi, przyczyna, nie przypadek stwierdza.
Theof: Nietetyż żem od boku odchodził Leona!
Kiedy go rozgniewany miał za zdrajcę Ociec,
Siebie bym winnym, siebie tey podległym zdradzie,
Wyznał iaw nie, jak pierwszy do tego przywodzca!
Na siebie bym zacięte odwiódł Oyca gniewy!
Czego i teraz czekam?.. Czemu do Cesarza
Nie idę iak nayprzedzey? Ni swych spraw odkrywam?
O mnie zamileczal Leo, choć przywodzczam do zdra;
Sam gniewy, sam kaydany statecznie ponosi!
I uszczęż tu się bawię? Czemu nieszczęśliwy
Odkrytey iuż się winnym niewydaię zdrady? -
„Kochasz? a ociągasz się? nie kocha kto się lęka,
File: Stów prze Bóg Panie! dokąd nie uważny idziesz?
Azebyś o śmierć przedzey przyprawił Leona?
Nie gań

Nie gąń swoiey miłości. Zważ coby ztąd poszło:
Gdy by cię za przywódcę do zrad uznał Ociec,
Mniemasz, żeby łaskawszy został dla Leona?
Oy ni! - Większe by ieszcze ztąd powstały gniewy:
Jeśli się winnym wyznał, do łagodney proźby
Już sobie zamknieź drogę. Day zamyślom pokòy:
„Sternik, iednę ostatniey nadziei kotwicę
„Zawsze sobie zoiławia, á nie wszystkie rzuca.
Theof. Zguby się prętkiey lękam; są popędliwe gniewy.
[obciąża,

File. Przecięć on Oycem. *Theof.* Zhrodnia to imię
„Kiedy miłość się zradza w gniewy się odmienia.
O więzienie! o gdyby do ciebie się dostać!

Jaka dla Theofana była by to wolność!
Gdy Leo w więzach, więzy są nad wolność miłsze.

File. Oto już Klearch spieszy, wnim cała nadzieia,
Jest miły Bazylemu, miły Leonowi,
Wszystkie Państwa skrytości ma sobie otwarte.

SCENA PIATA

Theofan, Klearch, Filetes.

Klearch. O wszystkim upewniony co się iak stało,
Od Theona wezwany, na twój rozkaz stawam.

Theof. Światło i pomoc rzeczom zgubionym przy-
[chodzi.

Kle. Od gniewu Ociec płonie; groźna coś strasznego
Twarz pokazuje; zawsze nalega, i nowe
Santabareus ogniom dodaie podniety.

Theof. Co rozumisz; osnowę gdybym Cesarzowi
Rzeczy całej oznaymił, czyliżby sumnienia

Niewin-

Niewinnego samo się nie wydało światło?
Kiear: Cóż, kiedy mgła piekielna otoczyła Oyca
 Jgniew zacięty wziął już nad rozumem górę.
 Nie wskóra tam niewinność, gdzie panuje zdrada.
Theof: Ah Królowo gwiazdami okrytego Nieba!
 Chęciom mym pożyteczną day do serca radę!--
 Odważyć się potrzeba: skacze, nie ścina się
 W żyłach krew, i do wyjścia sama rany szuka!--
 Ta Leo, ta wypłaci twej wolności długi!--
 Trudny. i niezwyčajny wykonay uczynek
 Która dzieł małych nie znałz, o miłości żwawa!
File: Dokąd cię chęci wiodą? dokąd ciągnie miłość?
Kle: Uważ, że tu o wielką i śliską rzecz idzie,
 Od której życie, lub śmierć Leona zawisła.
Theof: Pójdę z płaczem do Oyca; ktom ia jest wy-
 Com uczynił zamilczę: i zelzami u nóg (iawię,
 Weyścia wolnego prosić do więzienia będę.
 To gdy otrzymam, dalszą ośnowę ci powiem.
 A teraz chciey mi proszę u Cesarza ziednać,
 Aby na osobności mógł się z nim roznościć.
Kiear: Poczekay, tu do ciebie może wynisć Cesarz.

SCENA SZOSTA

Theofan, Filetes.

File: Ah Panie, dokąd skretna prowadzi cie mi-
 łość! [wość:
 Jakie sam burze wzniecałz! Swoię wstrzymay żwa-
 Ostre Cesarza gniewy zlagodzi przewłoka.
Theof: Może niepewną pomoc naglemu nie/częściu
 Przewłoką przynieść: Popiół przytłumia iskierki,
 Lecz



Lecz też same wiatr wolny może w płomień rozwiać.
 Nalega Santabaren, wszystkich szruk zażywa,
 I nowey co raz gniewom dodaie podniety,
 A ja jeszcze mam czekać? Ey póydę szczęśliwy
 Gdzie mię nadzieia wieǳie! Obrzydło mi życie,
 Kiedy co moment śmierci wiaią mi się cienie;
 I na miłą Leona wynisfiony głowę
 Topór, tak mi się zdaie, że co moment widzę! -
 Póydę! albo miłości na ofiarę padnę;
 Albo ieden z Leonem spotka mię przypadek! -
 Wołatnim szczęścia losie przynieś pomoc Boże!
File: Przynieś, godna ieść miłość, godne tego cnoty!

SCENA SIODMA

Bazyli, Theofan, Klearch, Filetes.

Bazy: Niech tu nikogo domnie nieprzypuszcza
 (warcą.

Kle: Twóy oto tu Cesarzu Theofanus stoi. (skiego
Theof: Cesarzu do nóg twoich (m) Króla Ormiań.
 Pozostałą sierotę, chcey łaskaw przypuścić.
 Podłość sukien mey zacność osoby pokrywa,
 Lecz Kólewskie wydają na pierzcioniu znaki.

Bazy: Królewicu, wielkiego zacne plemię Domu,
 Powstań; gdyby cie było dało mi za syna
 Zamiast Leona Niebo, á, byłbym szczęśliwszy!
 Lecz na co w stroiu domnie odmiennym przycho-
 dzisz? (dły;

Theof: Okropne śmierci strachy na to mię przywio-
 Jikem! Oczyste niedzny opuścił Pałace,
 U ciebie na opiece Cesarzu zostając,

Zawſze -

(m) Theofan pada do nóg Bazylemu.

Zawsze mi na myśl śmierci obrazy sławiają:
 Zawsze we śnie Leona zranionego widzę!
 Zdać mi się że ściga między toporami,
 Dominie rece, i głosem obumarłym woła:
 „Umieram Theofanie! ty sobie spoczywałeś?
 „W stań, i otwarte zamkniey umarłemu oczy!--
 Więc z Pałacu, w którym mi przebywać kazałeś
 Na twoje do Leona przyszedłem pokoje:
 Alżeci uznać, że sny nie próżne były:
 Skazałeś na śmierć syna; i moja miecz tylko
 Na Leona dobyty wstrzymała niebytność.
Bazy: Skrętne chwałę starania, i stateczną przyjaźń:
 Lecz, że to zdracy świadczysz, z gniewem nato
 (patrząc.

Nie spodziewałem i ty się żeby ci był wiernym;
 „Zdradzi cię. Gaśnie miłość, kędy tleie zdrada.
 Czyliż, kiedy złośliwy jest niewiernym Oycu,
 Rozumisz, że ci wiary dotrzymywać będzie?
 Łamie natury prawa; i więc że przyjaźni
 Chować będzie? i ty sam, i twe Państwa zginą.
 Życie i krew mu dałem; świat w rządy puściłem;
 Kochałem go tak mocno, iak nikogo bardziej;
 A on przecię Oycowskie chce wnętrzości popruć!
 I komuż ten niecnota dotrzyma przyjaźni?
Theof: Nie jestem tak niebaczny; albo nie rozsądny.
 Abym w nim tak szkaradne miał kochać niecnoty;
 Ale sama nad śmiałość złości ludzkiej większa
 Niecnota, wiary temu dawać niedopuszcza.

Bazy: Miłość także Oycowska nie skłania się nato:
 „Lecz kto wydającemu przeczyć będzie Niebu?
Theof: „Jak często pościć Nieba bierze na się piekło!

Sprawy

Bazy: Sprawdzone znaki, głosu Boskiego dowodzą.

Theof: Zmyśla i zdrada wiele, i na złe przewraca.

Bazy: „Serca skrytości odkryć czyliż może zdrada?

Theof: „Niedaie nigdy zdrada, iawnych zdrady znaków.
(niepewne!

Bazy: „Co pewny dowód stwierdza, mam mieć za-

Theof: Byś Państwa nie utracił, obawiaj się mocno.

Bazy: Bym Państwa nieutracił, zabiję Leona.

Theof: Miecz wstrzymaj, który wszystko dobro ci odcina,
[odcina.

Bazy: Nie wstrzymam miecza, wszystko co mi złe

Theof: „Wpotoństwie nieśmiertelny trwa na wie-
(ki Ociec.

Bazy: „Tę rzecz sporządziła osnowę natura,

„Lecz natury porządek odmieniła zbrodnia.

„Żyć na nieślawę Domu, nie żyć by to było,

„Lecz na wieki umierać. Zginie Oycobójca.

„I ty swę przyjaźń odmień. Złoczyńcy przekleństwa

„I nienawiści godni. Niecnotę kto kochać

„Cnotliwy będzie? Zgladzę tę Domu zakale;

Ustap z żył krwi, ieżli sie krwi mey wstydzisz być.

Ty za niego panować Królewicu będziesz. (dę!..

Ciebie za syna sobie przysposabiam, ciebie

„Państwa Dziedzicem czynię. Odrodney natury

„Do rządów nieposobność niech nadgrodzi cnota.

Theof Rozumiałem, że twoja więcej już szczodrota

Dać nie może; tak wielkie świadczyłeś mi łaski:

Lecz dawne dobrodzieystwa nowemi przymnażasz.

Umysł moy, dość obszerny, nie poymuje tego.

Ze synowskim ku tobie będę pałał sercem,

Upewniam: Syna jednak nie chciałbym imienia:

Wolę

Wolę by się niewinność Leona odkryła,
By się i do synostwa, i do Państwa wrócił.
Pozwól Cesarzu, bym go w więzieniu nawiedził,
Może zwierzyć się szczerze kąd miał pochob do
(zdrad,

W schowanym puinalu jakie przedsięwzięcie,
Kto go na to namówił, kto puinał podał,
Czy więcej jeszcze zdrady towarzyszków niemasz.
A ieżli śmierci wyrok nań niechybnie padnie,
Pozwól, by ostatekni raz pożegnaliśmy się,
I naszej uczynili już przyjaźni koniec.

Bazy: Lubo świadectwem Nieba, oczywista zdrada,
Lubo dla niey, twej nawet nienawiści godzien,
Twym jednakże zadosyć niech się chęciom stanie:
Krwi oycowskiej chciwego nawiedź smoka; wolność.
(n) Przełożonego do mnie nad więzieniem we-
(zwiey (o)

Theof: Lecz żeby kto ztąd jakiej nie urościł zdrady,
Pozwól Cesarzu, żeby twarz zasłonił szyszak,
I nieznajomy wszystkim wszedł do więzienia:
Pozwól niechay i Klearch zemną razem idzie.

Bazy: Októrą tylko prosisz, miew w troskach pocie-
Więcey niż męskie serce, i stateczna miłość, (chę (p)
Lzy mi z oczu wyciska, i łagodzi gniewy,
Chwałę choć zdrajcy memu wyświadczoną grze-
(czność.

(q) To w żelezie pacholę zaprowadź Klearchu
Do samego więzienia; niech mu się z Leonem,
Będzie wolno rozinówić w którym zechcą kacie.

F

Ty

(n) Do Klearcha mowi (n) Klearch po Oletriu (za idzie.
[p] Theofun szyszakiem twarz zasłania. (q) Klearch z Olet-
trym przychodzi.

(r) Ty niebaday się, kogo ta zbroia pokrywa.

Idźcie (s) Powrotu twego me czekaia progi.

Theof. Ty me zamysły kieruy Rządzco wszystkich

C H O R

[Boże!

Dzielnego miłość umysłu wspaniała,

Nigdy dla siebie zysku nieszukata:

Cudzego tylko dobra upatruie,

Sobie żatuje.

Jest miłość, myśli występkiem i cnosą,

Co z szczerą ma się ku drugim ochota:

Z tych iednak każda, w odmiennym od siebie

Ogniu się grzebie.

Pierwsza niegodnym pali się płomieniem,

I nasycenia ognistym pragnieniem;

Lecz iak puchliny, nigdy iey upały

Dosyt nie miały.

Druga, wiecznego na wzór ognia tleie,

Tylko dla dobra przyjaciół goreie:

Ani uciecha, płomieni iey pieca,

Własna podnieca.

Tak swe promienie rozrucasz na Niebie,

I świat oświecasz złotolity Febie

Zadnego ognie co nam przyswiecaia,

Zysku nie daia.

Tak miłość, cnota umysłu wspaniała,

Zarwzdy szpetnego zysku się lękata:

Nie sobie służy: ani też iakiego

Lęka się złego.

Gardzi niešťalym Fortuny obrotem,

Ná złe

(r) Do Oletrego mówi. (s) Oletry i Klearch odchodzą.

Na złe przypadki szypkim pędzi lotem
Ognistym ona na nieszczęścia cała,

Pragnieniem pała.

Co tylko złego nad ludźmi przewodzi,
Co tylko samym nawet wzrokiem szkodzi,
To miłość sobie słateczna obiera,

Owszem wydziera.

Ta tylko dla niej jest przycięszka męka,
Gdy pod nacyięszszym nieszczęściem nieśleka,
I miley głowy, na którą złe goni

Samą nie broni.

Czego się tylko chęć umysłu chwytą,
To sobie miłość za roszkasz poczyta:
Chut to, co Parka może zliczby złego,

Dat najgorszego.

Czego pragniemy, to się miłym staie,
Ni sił wrym miłość szkodzenia uznaje.
Nigdy niebywa, rzecz nam pożądana,

Za straszną miana.

Jedno ma tylko miłość utrapienie,
Gdy nie odnosi iey skutku pragnienie,
Gdy oddalone nieszczęście ogląda,

Ktorego żąda.

Tak miłość, dobrze przyjaciółom życzy,
Ze zdarzeń sobie dnia tego nie liczy,
Ktorego z światłem, słońce co iey sprzyja,

Zycziwych miia.

A K T C Z W A R T Y

S C E N A P I E R W S Z A

Bazyli, Santabaren.

Bazy: To oycobòycy temu są przychylne woyska?
Niech będą. Śmierć dla niego ta przychylność
(nagli.

Praw stanowić nie będzie Cesarzowi woysko.

Santa: Uchoway Boże buntów: Hetmani, Posłowie
I woyska gromadzą się, do broni stawiają;

Jcoś iestami robią. Coś między niemi wre.

Zawczasu zabieź złemu, i buntowi przeszkódź

Albo Leona zabij, albo go uwolnij.

Bazyli. Ta to przychylność świata dodała mu serca,
I na zabicie Oycy śmielszym uczyniła.

Choć by zmorza wypłynął mój miły Konstantyn,
I za Bratem wstawiał się, dnia mu nie uprosi.

Do woyska spieszo idę, abym się dowiedział;

Sila Cesarzów świata stanowiemy prawa:

Ty miecze na stracenie nagotuy Leona.

S C E N A D R U G A

Bazyli, Oletry, Santabaren.

Santa: A to co! -- Szypko do nas Oletriusz bieży
Zboiażnią i ze drzeniem! -- Twarz smutna co
(znaczy?

Oletry. Miłościwy Cesarzu z wieży uciekł Leo.

Bazy: Uciekł! -- Ah niecnotliwy dwòyieczyczny

I także to łakomy dales się przekupić? [zdrayco

Tak berła moje, tak mnie sprzedać iestes gotów?

Co tylko

Co tylko mąk wytwornych, co nad śmierć gorszego,
Oszukana Cesarzów wymyśliła żwawość,

Tobie duszę łakomo z wnętrzości wytłoczy.

Oletr: Ah uchoway mię Boże tak wielkiey niecnoty! -

Poznay Cesarzu, poznay Theofana zdrady:

Niedawno z woli twoiey w żelezie pacholę.

Do wieży wprowadzone, z tamtąd nazad wyszło;

Ja zakaz mając, abym kogo zbroj pokrywa

Nie patrzył, czyli ten sam wyszedł, dōysć niemō-
głem. (wsze,

Aliżci gdy chcą zamknąć drzwi więzienia pier-

Kąty wszystkie obchodzę, na mieyscu Leona

Tylko w Leona stroju, Theofanam uvrzał!

Przeląkłem się! i cały iak wryty stanąłem.

„On mię ofuknął śmiało: Czego się dziwiuiesz?

„Mnie na mieyscu Leona Theofana widziśz.

„Jest już bezpieczny Leo: ia więzy, ia i śmierć

„Podiać za niegom gotów. Mam tyle wżylach

„Ze ognisty Cesarza gniew ugasić może. [krwi,

„*Bazy*: Ah, temu Młodzikowi dałem się oszukać!

Jegom na co niebaczny lez i prozby słuchał! -

Nic nie winien *Oletry*, moja cała wina: [chōp!

Sam ia przez mię powolność do zrad dałem po-

Wzięła tedy łagodność zaśluzoną płacą! -

Wierz teraz łzom zmyślonym, i zradom pokry-

Jawney zbrodni winnego zachowuy Leona, (tym!

By większe wszczynal bunt! Gardz przestrogą nie-

I nieśluchaney światu dopomagay zdrady! - (ba,

Santa: Wzemiście zbrodni poludzku sobie pośle-

puiesz: (ka,

Lecz zbrodni nowey dziwo większe nad moc ludz-

Nad

Nad zwyczajne niecnoty dobyło się z piekła!
 Syn twój, i na pieczie będący Theofan,
 Wraz na twoję Cesarzu sprytniegi się zgubę! -
 Świadczyć się Niebem! dotąd kochałem łaskawość,
 Prosiłem mocno Boga, żeby twe łagodne,
 I na proźby przyjaciół skłonne gniewy były:
 Lecz me odmieniam chęci: proszę, by ci Bóg dał
 Serce nie przełamane, serce nie zmięczone! -
 „Kiedy miła przewłoka podniety dodaie,
 „Niecnota szkodliwszą się nad niecnotę staie.
 „Zawsze wielkie występki te mają przywary,
 „Ze żadna dla nich cnota, nie wynaydzie miary.
Oletr: Nigdy ztą wspaniałością niepodnosił głowy,
 Kto zwycięskie Cesarzom z Królów dawał łupy,
 Z taką twarzą był dumą Ormiański Królewic
 Z swych wynosił się więzów. Nigdy ztą powagą
 Nie siedział by na Tronie z krócią siedzi w wieży.
Santa: Oj bojaźni omdlewa! - Theofana bój się
 Ah bój Cesarzu! w łtroiu niedrogo odmiennym
 Ni twoje wszedł pokój. Coś złego zamysła.
 Namowa tu by łz musi i dobitka zdrady.
Bazy: Związanego tu przedzey przyprowadz mi
 zdrajcę. (i) (wy,
 Zrądz pierwey, niech się chciwe krewią nasycą gnie-
 Większe chowam pragnienie na krew Oycobójcy!
 To to meżny Kawaler, i serca dobrego!
 Drugim więzy zostawia, a sam z nich ucieka.
Santa: Porwie się do oręża; woyska, Pośków, Wodźów
 Przeciw tobie pobudzi; wszystkie swe złość wyrze-
 Już ów, już w tysiąc mieczów zamiem się sztylet.

Da

(i) Oletry uśchłodzi.

Do więzienia Cesarzu zbiega nazad złapać,
Lub siłą, lub też sztuką, lecz nagle potrzeba.

SCENA TRZECIA

Bazyli, Theofan w więzach, Filetes, Olety, Santabaren.

Bazy: Dwójęzyczna poczwaro: z zdrań złożona
[głowo:

Także w zgardzie u ciebie świątobliwa wierność?

Kiż na to się odważasz, co sługi niezdobi?

Tak me nadgradzaś dary wszystkich złości zbiorze?

Na twe podbita chęci osłabła surowość;

Siebiem przełamaj, abym pocieszył cię w żalach;

Wziąłem ciebie, i twoje w obronę Królestwa;

Ciebie za synam sobie przysposobił; a ty dary moje

W broń i gniewy zamieniaś? miłość zdradą placisz?

Zwięzów na Oycobóstwo dobywaś Leona?

Byś krwią moją purpurę zafarbował sobie?

Theof: Nieprawdę ci Cesarzu, zaprawdę udaie

Pokryta dworskich zdrada, ja ci prawdę powiem:

Jest bezwinny puinał: który niegdyś Leo

Miał w bótach: ieżli iaka w tym wina? moja jest:

Ja lękaiąc się lasu gęstego załadzek,

Bym tobie i synowi ubespieczyl lowy,

Leona i Kreona tymem ich uzbroił.

Czego się gniewaś? Sztylet co ma w sobie złego,

Na obronę twoiego z gotowany życia? [co?

Bazy: Twemi mię balamuctwy chcesz oszukać zdray-

I do dok nania zdrań, sam sobie czas czynisz?

Powiedz mi, dokąd zdrayca, dokąd herzt ten uciek?

Theof: Niewinny uciek! dokąd przodkuie niewinność

Otwar-

Bazy: „Otwartej zdradom drogi lęka się niewinność.

Theof: Okrutnych iadowitej rąk ulzedł Harpyi.

Bazy: Na Cesarza zuchwały tę zelżywość rzucasz?

Theof: Uchowaj mnie Boże! - czcąc Cesarzką powagę,

Sprawiedliwość czyniącą. I obą choć omylny

Zal władnie, iednakże się sprawiedliwy mylisz!..

Santabarena do zdrał przywodzącę rozumiem.

Santa: Mnie mnie troistym Boże rozerwiej piorunem

I moją krwią ogniście ugaś proszę gniewy!

Mey niepamiętay krzywdy!.. Odpuszczam ci winę.

Ty mie[*u*] na krwawym Chryście zawieszony krzyżu

Gniew i zelżywość kochać umierając uczysz!..

Bazy: To cierpisz, a nie cały pukasz się od złości

Gnuśny Cesarzu!.. Mniemay już naywiększą zbro-

Jezeli Santabaren tey podlega winie? (dnia.

Jezeli niewinnym nie jest? wkrótce swoje złożą

Na Niebo winę, aby grzeszyli niewinnie. (szym!

Theof: Mnie albo wężem nazwiey, albo i czym gor-

Waż ci ten prawdę syczy. Ten przywodzca do
zdrał!

Tu mię wezwał, i przestrzegł o zasadzce w lesie!

Ten sam zdracliwie rady kłamliwy mi podał?

Zmyślając z Nieba sobie podany puinał,

Swoją gozdrayca ręką sam mi wrękę wetknął!

Bazy: Ah wywleczcicie bezbożny Hultaiowi ięzyk.

Santa: Przepuść Panie! (*w*) ah przepuść!.. Zmiłości

(to gada;

W gniew nieuchamowany zamienia się miłość.

Theof: Choć byś rozszarpać ięzyk na sztuki rozkazał,

Krew ci iednak niewinna to powtarzać będzie.

To iedno

[*u*] Santabaren klęka. [*w*] Santabaren klęka.

Bazy: To jedno powiedz, dokąd z więzów uciekł
Leo. (łosć.

Theof: Uciekł, życzliwa dokąd przodkuie mu mi-

Bazy: Nie żartuy w więzach. *Theof:* Wolna zwią-
zanym jest miłość. (rza syna.

Bazy: Czcić naucz się Cesarzów. *Theof:* Czczę Cesa-

Bazy: Bardziey Oyca. *Theof:* Jm bardziey zachowu-
ię Oyca.

Bazy: Zachowuiesz dla zguby. *Theof:* Dla miłości syna

Bazy: Meki w ostatku prawdę wycisną na tobie.

Theof: Wszystkie boleści zmyśły osłodzi mi miłość.

Bazy: Wszystkie miłości zmyśły odeymie ci boleść.

Theof: Ustąpi bólom życie, lecz miłości bole.

Bazy: Smiały na odległe, drzy na przytomne męki.

Theof: Czego się już mam lękać, gdy bezpieczny Leo?

Bazy: Obydwa krew, jednaka śmierć wytoczy w krót-
ce [wkrótce.

Theof: Obydwa krew, lepsze mieć życie będzie

Bazy: Tu szaloną wprowadzcie do pokoju głowę:

Nauczą go rozumu zadane boleści.

Theof: Gardzi boleścią, wolno kto przyimuie więzy.

Przybędzie świadek sercu Bóg na pomoc w mękach.

SCENA CZWARTA

Fileres, Theonasz.

Fileres: Masz teraz Theofanie swych zamysłów płacą!
gdybys z Klearchem moiey słuchał był przestrogi
Ni sam w takiej nieszczęsny zostawał byś biedzie,
Ni Leona o większy przyprowadził byś kłopot.

Theonasz: (x) Już wygraliśmy Bracie: jest w obozie Leo.

G

Jemu

(x) *Theonasz nad.chodzi.*

Jemu woyska sprzyśięgłą oddaia powolność,
Jemu Hetmani wszelką obietnią pomoc;
Jemu Połtowie świata, na posilek idą.

File: Już zgineliśmy Bracie! iest Theofan w więzach:
Wolność Leona wte go okuła kaydany,
Prędzey podobno iego, i Leona zgubi. [wo?

Theon: Jakie prze Bóg powstało rzeczy nowey dzi-

File: Powiedz wprzod o Leonie, á dowiesz się reszty.

Theon: Poszedłem był do woyska, i Połtów przyto-
Prosząc, by Leonowi na pomoc przybyli, [mnych;
Pokornie u Cesarza wstawiając się za nim.

Wtym dążącego donas uyrzałem Klearcha,
J za niem szedł był młodzian uzbroiony cały.
Zaszliśmy mu, i wiakim iest stanie Leona

„Szczęście pytaliśmy się. On, nie pròzna mówił

„Nasza była nadzieia, ta go zbròdy pokrywa.

Zdięty szyszak, pozwolił požadaney twarzy
Nam oglądać ozdobę, i nad słońce piękniey
Dwa Cesarzkiego czoła zaiśniały światła.

Wielka w obozie radość; wykrzykuią wszyscy,
I dzięki za dar Bogu, huczne trąby głoszą.

Nigdy z takim okrzykiem z Ormiańskiego Państwa
Zbiwwszy mocno Tatarów nie wracał się Leo.

File: A o Theofana to niepytał się Leo?

Theon: Jego częłto zwycięscą gniewu Oyca zowie:
I mnie uyrzawszy, wysłał abym go sprowadził.

„Jeszcze, mówił zupełnie bezpieczny nie iestem

„Pòki on mnie wnieszcześnie moim niepociesz.

„Dotąd żyłem sobie, iuż żyć iemu zaczynam.

File: Prawda ci mówił, jeszcze że bezpiecznym nie iest
Bo i on, i Theofan iest w niebezpieczeństwie.

Rzecz

Rzecz ci całą opowiem, mniemam że obiem
 Przychylny, mądrze sobie z nowiną postąpił.
 Widząc Theofan, że sam tego Leonowi
 Był przyczyną niełczęścia, z żalu i zmiłości,
 Poszedł z płaczem do Oycy, i gorącą prozbą
 Wymógł to na nim, aby w nieznanym stroiu
 Razem z Klearchem w wieży nawiedził Leona.
 Tam wszedłszy, zbroję złożył, i sam się w kąscho-
 Klearch gorącą jego zniewolony prozbą, (wał.
 Zbróy wziąwszy, do Leona poszedł, oznajmując,
 Ze się od Theona dowiedziawszy Cesarz
 Całey iak była rzeczy, niewinnym go uznał.
 „Mówił; w zbróy ci się przebrać Bazyli rozkazał;
 „I byś w postaci sługi, wszystkim nieznanomy, (zał
 „Zemną do woyska poszedł. Natwym mieyscu ka-
 „By się sługa został, co wtey tu przyszedł zbroi:
 „Będzie nam wolne przeyscie, bo strażnik więzienia
 „Ma rozkaz, by niepatrzac kogo zbróy pokrywa
 „Wniey wpuścił, i wypuścił ukryte pacholę.
 „Czyni zaś te ostrożny dla tego zasadzki,
 „Bo się Santabarena zdrań nowych obawia.
 Tą zwiedzionego mową, do was, iakoś mówił,
 Zaprowadził Leona. A zaś Theofanus
 W więzieniu postrzeżony, przed Oycem stawiony,
 Gdy wyznać niechciał dokąd uszedł z wieży Leo,
 Wzięty na nęki, aby tak wyśpiewał prawdę.
 Theon: O miłości, iak sama pomagając szkodzi! :-

SCENA PIATA

Klearch, Filetes, Theonasz.

Kle: Giniemy przyjaciele! na pomoc przyhadźcie!
 Gz Jakie

Theon: Jakie prze Bóg powstaie rzeczy nowej dziwo?

Kle: Dwór cały na to płacze: stoi Theofanus.

Łańcuchy obciążony! wyniesione miecze

Oucieczkę Leona badaia się na nim!

Lecz same mdleia gniewy! trętwieie żelazo!

Wspaniała twarzy poitać same by piekielne

Mogła zwyciężyć iędze!-- Cesarz roziuszony

Rozfiada się od złości: na nic tak zły nie iest,

Jak, że złość wywieraiąc, złość wzgardzoną widzi.

Od ognia naostatek słabieiącey złości

Pomocy szuka: kazał pochodnią obydwu

Palić Theofanowi obnążone boki.

Stoi, nic się nie rusza, tylko kiedy sam swych

Ogniom nadstawia boków. Nic miłszego mówił

„Nad te mi nie iest ogień; te moiey za dowód

„Mieć chcę miłości. Jeżeli nad godność Leona

„Co w wym goreie sercu, te niechay doświadcza.

Zaięknęły pochodnie!-- i same blednieiać

Cofały się płomienie!-- gniew sam topniał we lzy!--

Ja niemogąc na widok tak okropny patrzeć,

Ztamtąd wynieść musiałem. *File:* Ocoż Theofanie!

Jdź teraz do Cesarza!-- coś słyszał powiaday!--

Theon: Nad szypkie prędzey wiatry do Leona poydę

Ty (y) nieszczęście utrzymuy, iaką możesz zwłoką.

SCENA SZOSTA

Theofan w więzach, Filetes, Olety z żołnierzami.

File: Dokąd cię Panie wiodą? przyidź napomoc
[Boże!--

Theof: Przyiacielu ostatnią już mam życia podróż!--

W chę.

(y) Do Filetesa mowi,



W chęciach ubespieczony swoich na śmierć idę!..
 Na mnie już spadać. spadnie miecz, co na Leona
 Był wyniesiony głowę!.. O mieczu! odetniesz
 Prędey mi głowę, i krwią swe pragnienie ugas!
File: Królu w tych więzach stoisz? po to żeś tu przy?
 O Panięcia do żalu do lez zrodzonego!.. (szedł?)
 Ledwie co słodkie Matki poznałeś był imię,
 Matkę śmierć ci zabrała! Ociec na twych rękach
 Spisną pchnięty Tatarską swe położył życie!
 Całe zburzone Państwo! zabrane bogactwa!
 Sam od Tatarów wzięty ledwieś się im wyrwał!
 Ah na co ci surowe przepuściło szczęście!..
 Leona cnotą natron Oyczyſty wrócony,
 Wtakiey to u Cezarza zostaieſz opiece? [drogę;
Theof: „Do lepszego mi szczęścia śmierć otwiera
 „Dokąd żadne nieszczęście, żadna zdrady boiaźń
 „Mieć przystępu nie może: żadney tam fortuna,
 „Odmiany niezna! Idę gdzie ślataczna radość!
 Niewinny na śmierć idę!.. Wzywa mię do siebie
 Bóg dla nas na skrwawionym zawieszony krzyżu!..
 Day Oycze (z) twoia niechay krew z moją pomie-
 (szana.

Wszystkie obmyie zmaży! niech taż sama zgasi
 Gniewu twoiego ognie na zdrajców wzniecone!
 Niech miłości nie gniewu podniecią zostanie!
File: Cnoto zrodzona w Niebie, siebie godną wynieś
 „Na niebiosą podpore! Bynaymniey nie trzeba
 „By na ziemi ozdoba zostawała Nieba,
Theof: To moſtatek Bracie Leonowi oznaym:
 Ze zmiłości umieram! zemną jednak miłość

Nie-

(z) *Theofan* klęka.

Nie ginie; żyć i w sercu pałac zawsze będzie.
Niech wstrzyma żale, ni nas oddzielonych płacze:
„Nierozdzielaia ci się wtak krótkiey godzinie,
„Których złączy z sobą dzień co nigdy nie minie.

SCENA SIODMA

Theofan, Oletry, Leo z żołnierzami,

Leo. Mego tu Theofana widzę? czy się mylę?
Móy jest. *Theof.* Twóy jestem, twoie oto wiezy
(dzwigam!)

Leo. Czego ieszcze bezbronna oczekiwą reka?
Do broni Towarzysze (a) *Oletr.* Broni Cesarzu scho-
Oyca rozkazy pełnię. *Leo.* Niecnoto i Dworu [way.
Zarazo, niegodziwe wnet mi wiezy rozruć.

Oletr. Ociec Cesarz nie każe. *Leo.* Syn ci Cesarz każe.
Już nie Ociec, lecz, zdrajca Santabaren rządzi.
Stoisz? bawisz się? na mnie z podziwieniem patrzysz?
Do broni przyiaciele. *Oletr.* Na Oyca się rzucasz?

Leo. Na zdrajców Dworu, to jest dobyte żelazo.
Oletr. Dworskie na pomoc woyska, odbiaia więźnia.

Theof. Ah day pokóy day broni! -- mnie są letkie
Ale mię twoie bardziey obciąża nieszczęście: [wiezy

Leo. Albo mi wiezy rozwiąż, albo miecz w boku twym
Utopiony do więzów wolną znajdzie drogę.

SCENA OSMIA

Bazyli, i ktorzy wyżey,

Eazy: Co tu za rozruch słychać? na co się na sali
Gole szable błyskaia? [b] Jeszcze żyje zdrajca?
Żyje

(a) *Leo i jego Towarzysze do broni się biorą. [b] Bazyli na
Theofana powstaje.*

Zyje y bunty wszczyna? Iakże to powoli
Na z zrad złożoną mściwy piorunuję głowę?

Oletr: Patrz Cesarzu (c) iakie ztąd powstaia rozruchy.

Bazy: Ten tu buntownik stoi? Ten na Oyca miecza
Dobywa? i iak iawny nieprzyiaciel idzie?

Leo. Ten Oyca miecz zastawia, i twemu nieszczęściu
Odsiecz daie; tym miłość uzbroila mi ręce.

I Oycowskiy chołduie krew synowska sławie.

Bazy: Bezdenny niecnot warcie, ieszcze to śmiesz
gadać?

Kiedyż w Oycowskiim zdrayco miecz utopisz sercu?

Leo. W Oyca się przebierz Oycze, złóż Santabarena:

Także Króla, ktdrego wzięłeś na opiekę,

Cnotą, sławą, zacnością, i Państwem znacznego,

Tobie ukochanego, tobie przychylnego,

I twę krew lubiącego niegodziwie gubisz?

Co on winien? niech ia ci winnym zdrady będę:

Wczym przyiaciel przewinia? Czy to miłość na się

Sciaga przyaciół winy? *Bazy:* Ty milego zdradzaś;

Ty te na niego kładziesz, znich uchodząc, więzy;

Ty uciekłszy, zostawiasz zakładnika zdrady.

O wstydzie - - O niecnoto - - Przyiaciel za ciebie,

Pod miecz idzie, i więzy dzwiga, ty uciekaś?

Idź teraz, praw słuszności ucz zuchwały Oyca!

Theof. Moie dzieła Cesarzu, syna zbrodnią zowiesz;

Albowiem gdym z twej woli sam wszedł do wiezie-

nia, (siebie,

Wkął się zaraz schowałem: tam zbróy zwłóklszy z

Klearchowi ią dałem, by ubrał Leona.

Ani mnie, ani więzów odbiegł twoich Leo,

Ale

(c) *Oletry Leona ukazując mówi.*

Ale moją pokryty zbroją, ni by twoim
 Wywołany rozkazem, o mnie nic nie wiedząc,
 Woli twoiej posłuszny sam z więzienia wyszedł.
 Nie zdrada w tym Leona, lecz moja chwala iest.
Leo. Tak mną Theofie ludzisz? i tak ludząc kochasz?
 Niewinnego wybawiasz, i wraz winnym czynisz?
 Na twe patrze się więzy i opuszczam ręce?
 Rozwiąż Theofa Oycze. *Bazy:* Oycu rozkazuiesz?
Leo. Wzdycham! -- żebrzę! -- upraszam! -- *Bazy:* i
 miecza dobywasz? (dzio!
Leo. Ten niewinnego broni. *Bazy:* O przeznacny się-
Leo. Wypuść tego Cesarzu niesłusznie go więzisz.
Bazy: Cóż to, grozisz mi śmiało? *Leo.* Kto choć nie-
 [chętnego
 „Od zguby wyrwie Oyca, gwałt czyni pobożny.
 Odbiie niewinnego, choć by umrzeć przyszło:
 „Gdzie prózba nic nie wskóra, tam dokaże siła.
Bazy: Do broni się porywasz? skoczcie i na płatki
 Zaraz go rozliekaycie [d] *Theof:* Stój, co czynisz *Leo!*
 Przed gniewem Oyca uchodź do moiego Państwa!
Leo Jak uydę otoczony! - Choć życie poświęć
 Uwolnię cię *Bazy:* To serce twojemu nadstawiam
 Mieczowi, który żądaś, szukay tedy drogi.
Leo Szanuję Oyca serce: tym mieczem, tą ręką
 Tą krwią bronić go będę. Lecz więźnia odbiie.
Bazy: Nuieno dworcy, w oczach złośliwego syna
 Zabijcie Theofana. (e) Niechayże go broni
Leo Ah! przepuść (f) przepuść Oycze! -- w tym ser-
 cu miecz utop! --

Wyrze-

(d) Żołnierze otaczają Leona. (e) Theofan klęka, Olety pa-
 lają na niego się zamierza. (f) Leo klęka.

Wyrzekam się żelaza (g) Odejdźcie żołnierze,
Niech broni brzęk ucichnie: krwią o przepuszczenie
Dla Theofana proszę! - niech twe zmiękczy gniewy! -
Theof. Mnie zgub, mnie mnie Cesarzu, tey sprawcę
(ucieczki,

I złamaney wierności! - Cokolwiek się złego
Cokolwiek zdrady stało, iam tego przyczyną - -
„Rade kto pierwszy podał, niech odniesie karę.
Leo. Na mnie swe gniewy obruć! - - niech mnie złość
(zabić!

Co ten mógł? ia wszystkiego winowayca jestem,
Oto szyja, kark, pierś, do rany gotowe! - -
Ja twym przeciw rozkazom dobyłem pałasza;
Ta ci krew, ta ci sama do kary wystarczy!
Theof. Mnie sprawiedliwy sędzio, mnie każ odciąć
głowe! - - (wy

Jam był zdrady początkiem: we mnie sprawiedli-
Tey początki niecnoty z niecnotą przytłumiey! - -
Leo. Mnie sztylet, Niebo, prawo, winnym wyświad-
czają! [ków;

Theof. „Gdy sam wyznaię winę, nie potrzeba świad-
Leo. Nic ten, nie czynić nieśmiały, aniby mógł czynić!
Theof. „Nikt nad Herszta do zdrady nie wykracza
bardziej. [dzące,

Bazy. O dwa węże, pochlebny kszycaniem szko-
Bardziej, niż krwawą raną! (h) To jednak gościowi,
I synowi nam niegdyś przychylnego Króla,
To zdradzoney miłości dobrodzieystwo czynięm:
Theofana rozwiążcie: (i) niech żyje sierota:

H

Kto

[g] Pałasz przed nogi Bazylemu rzuca. (h) *Leo* i *Theofan* wstają
(i) Z *Theofana* więzy zdymują.

„Kto zmiłości wykracza, ten nie tak przewinia
Wolność zaś ta dla niego większą będzie karą.
Tego teraz Cerbera okòycie w kaydany. (k)

Tu tu nie ublagany, całą zenistą wywrę.

Theof. Cesarzu, mnie uwalniaisz, tego w więzy daiesz,
A obydwamy winni? puść, albo skarż obu.

Bazy. Idź precz zuchwały. Tego weźcie do więzienia.

Leo. Szczęśliwy umieram, idź bądź! zdrów *Theofa-*

Theof. Albo po tobie zaraz, albo ztobą umrę! [nie! -

Albo żyjąc, od śmierci śmierć mieć będę gorzszą! - -

Nadzieio moja Boże, nas niewinnych wspomóż! - -

SCENA DZIEWIATA

Bazyli, Żołnierz, Santabaren, i którzy wyżej

Zot. Stoją do broni woyska, wszystkie Miasta drogi
Oblegli; *vivat Leo* wykrzykują wszyscy

Day im Cesarza Cesarz; tak uśmierzysz bunt:

Co by szpetnie wymogła siła, spraw powolny.

Bazy. Dam im trupa; zmęczony'ż ginie mi ten zbòyc.

Santabarenie, żeby na co straszny żołnierz

Nie odważył się w Mieście, sam mu drogę zaydę:

Ty zdraycę zaprowadzisz piérwey do pokoiów,

Potym zobaczysz, iakich czy nie masz zasadek

Kóło więzienia: tam go tajemnie wprowadzisz,

I leć mu utnieysz. Jednak w przód czekaj! rozkazu,

Który ci nie bawiąc się Oletry przyniesie.

CHOR

[k] *Leona w więzy biorą.*

Porzut gniewliwie, porzut prze Bóg dumy,
 Złości, co ludzkie zwyciężasz rozumy!
 Gniew wściekły zostaw Libijskiej z wierzynie, (1)
 I straszney w lasach dla iadu gadzinie.
 Niechay się froży, wiatrami wzruszony,
 Nereus (m) wodą nadęta spieniony,
 I wposród toni zawieszzone skaty,
 Swemi kołacze bez przesłanku waty.
 Niechay się Jędze od złości pukaia,
 Włosy na głowie co z iaszczurek maią:
 I dusze piekła frogu Tyzyfona, (n)
 Dręczy, nad smotę bardziey rospalone.
 Temi Flegeton (o) niech pata pożary.
 Zaś, kto odbiera miłe życia dary,
 Kto wesolego powietrza zażywa,
 Niech się na takie złości nie zdobywa.
 Prze Bóg iak wszelką gniew ozdobę warzy!
 Gnie gniewliwej śliczna piękność twarzy,
 Blednieja lice, a czoło schmurzone,
 Sama technie zgubą, marszczkami zbrudzone.
 Oczy gniewliwe płomień wyrzucaia,
 I w swych się dolkach iak piorun migaią:
 Płona iak otów iagody zmienione,
 Iskry iak kruszce sypiac rospalone.
 Pienią się wargi krwawo zafiniale,
 Ze śliną słowa rzUCAjąc nie cate;

H₂

Podnosi

[1] Libia Królestwo Affryki w którym frogich bestyi nazywaczy;
 [m] Nereus według Hesioda morski Bóg, Oceana syn. [n] Ty-
 zyfona jedna z łędz piekielnych, która za zabójstwa karze.
 Virg. 10. Ænei: (o) Flegeton rzeka piekielna, od wielkich upatów
 tak nazwana, Virg. 6. Æneid:

Podnosi włosy głowa naieżona,
Słowem, precz ginie, ozłoba wrodzona.
Dziwnym się płodem ludzki naród brzydzi,
I szalonego potomstwa się wstydzi:
A zacóż tedy, którą się brzydziemy,
Na się gniewliwi postawę bierzemy?
Niech czerstwa cnota przed gniewem ucieka;
Bo komu wiecznych płynie darów rzeka,
Komu łask biła Niebieskich strumienie,
I wieczna rokosz nasycą pragnienie,
Zaco, trucizny gorszkie frogi piie;
I iadowite w sercu chowa żmie?
Zaco, ogarnął które może Boga,
Zaprzęta serce Thyzyfona frogą?

A K T P I A T Y S C E N A P I E R W S Z A

Santabaren z żołnierzami, Leo w wieżach, potem
żołnierz, potem Olety.

Sant: Cesarz puść nam Leonie do więzienia kazał.
Leo „Dobrze, wieczne komu Bóg otwiera pokój,
„Mniey dba, żełgo trzymaia więzienia podwoię;
„I sumych tylko grzechu obawia się więzów!
Żołnierz. Twoje więzy Cesarzu żwawa woyska miłość
Już iuż potarga: na twę dobyte obronę
Widać pałasze; woyska są pełne ulice;
Wszyscy jednymże głosem o cię Oyca proszą.
Leo. Te pałasze, na moje błyskaia, nieszczęście,
Większy gniew Oyca ściagną te rozruchy namnie
Olety: Ledwie buntownym Cesarz opiera się szturmō,
I iuż,

I już, pod miecz katowski skazuje Leona.
 Ty rozkazy wypełniesz, ta jest jego wola.
Leo. Głowa pod miecz gotowa, sama się poddaie.
 Niech już moja krew, wasze uspokoi twogi.
 Ale, żeby Sędzia Bóg, mey nie mścił się krzywdy,
 Urazę wam daruję i pokoiu życzę.

SCENA DRUGA

Konstantyn, i ktorzy wyżey.

Konst. Co to ia prze Bóg widzę!-- co to jest za
 [więzień

Co do Brata podobny!-- prawie drugi Leo!

Leo. A zkadże prze Bóg nowy wypłynął Konstantyn?

Ah iakie wtey do Brata twarzy podobieństwo!--

Konst. W więzy Cesarz? te pęta krępują Leona?

Leo. Leo jestem: Leona twego Brata widzisz!--

Konst. Pożądany Bracie! twarz Braterską ogląday!

Ten ia Konstantyn jestem, ten ia Brat młodszy

O którym rozumiałeś, że w morzu utonął!

Teraz za łaską Boską szczęśliwy powracam.

Lecz iakie dzwigasz więzy? coć zgubę przynosi?

Leo. Poznaię twarz Braterską! żyjesz o krwi moja

Zyjesz? do Oyczytych Królestw wracasz się żywy?

Te widzę, te oblicze, które tyle razy

Oplakałem! poznaię dawne czoła znaki!

Niepościć, lecz prawdziwy Brat przedemną stoi!

Już gdy milego więzy obłapienia bronią,

Przychylnieysze ci sercem obłapienie daię!--;

Lecz który cię świata ką, iaka nieznaiona

Trzymała do tąd iama? już trzy lata mija

Jak chcąc Jerozolimskie nawiedzić Ołtarze,

Mnie,

Mnie, Oyca, i Królestwo opuściłeś Trackie.

Konst: W pośrodku morza Bracie, rozbił mi się o-
I już nas była wszystkich pochłonięła fala. (kret:
Matki Boskiej pomocy w nieszczęściu wezwałem;
Alżeci deskę Boska podała mi ręką:

Chwyciłem się, i razem chwycił się zmeý mamki

Urodzony Orestes. Po strasznych zakrętach

Rzucany, morskiej byłem igraszką powodzi:

Raz mię na wschod, na zachod drugi niośła fala.

Więc ślubowałem Bogu, że wyrwany z toni,

Jeżeli na brzegu stanę, grób Pański nawiedzę,

Nie znamy, ubogi, w służebniczym stroiu,

Sługi powinność czyniąc, aż trzy lata wyda.

Śluby me łaskawego zniewolili Boga.

Obydwa na Tyryjskie wysiedliśmy brzegi.

Na ziemi stanawszy, swe powtarzamy śluby:

Oyczyznę, imię, rodzaj, odmieniamy sobie:

Sam Alexego sługi, stróży, i imię wziąłem;

Pana Orestes, a ja sługi postać miałem.

Ślubne już obietnice spełniwszy, powracam...

Ale jaki przypadek, co cię za nieszczęście,

Wte kochany Braciszku okuło kaydany? (śmierć!

Leo. Gniew zwiedzonego Oyca mnie skazuje na

I meý zbrodni, twoię na za świadka przetrzęgę;

Mnie obwinia, że sztylet na zabicie jego

Zaostrzyłem: i prawi, że ty w jasnym świetle

Z Nieba zstąpiwszy, o tey przetrzęgłeś go zdradzie.

Na mnie zmawia się piekło, i tak się domyślam,

Santabarona czary, te Oycu zjawienia

Pokazują, niewinny wtym wykracza Ociec.

Konst: Ah zła zarazo Dworu; Ah niecnót przepaści;

Przy cho-

Przychodzę na twej zemstę zdrady. Dziś odkryję.

Twoje przed Oycem sztuki, i co czarnoksięskim

Zmyślałsz szeptaniem, już dzień odkryje dztieyszy.

Santa: Od zdumienia trętwieję! - - Dobytego z piekła

Weźcie pod wartę smoka. (p) Znam piekielne znaki.

Konst: Na mnie bezbożni? na tóż wód mi przepuściła

Burza, aby Oyczyśta zgubiła mię zdrada!

Santa: Theofan to tego z zrad złozonego ptaszka

Na przewleczenie śmierci Leona przysyła,

By wziął Braterską na się Konstantyna postać:

Chytra głowo, są iawne, które czynisz zdrady!

Konst: O oyczyśta ziemio, ten niecnót ciężar znośisz,

I nie pożyrasz? - - iaki na koniec pioruny

Chowasz o Nieba Rządco? to cierpliwie zniesiesz?

Santa: Nuieno, tego weźcie do wieży oszuśta. (ny.

Konst: Ratuy kto słyszysz; ten lew rwie Cesarские sy-

Leo. Ah Bracie na coś przyszedł! *Konst:* O Bracie

(zginiemy!

Santa: Spieszcie się, obu razem w więzieniu osądźcie.

SCENA TRZECIA

Oletry, Santabaren.

Oletr: Scina się od boiaźni oziębła w żyłach krew!

Otworzyły się zdrady! Ot żyje syn młodszy! - -

Sant: Niestety, gdyby pierwey sławil się przed Oy-

(cem!

Oletr: Widzieli przytomnego szczebietliwi słudzy!

Santa: Żelazem albo złotem odeymę im mowę:

Pieniądzmi obciążeni, częścią z Trackich granic

Ustąpią; częścią naszym polegna żelazem.

Zdradę

((p) Żołnierze biorą pod wartę Konstantyna.

54

„Zdradę zdradą w sponiagać niebespieczeństwo uczy
Oletr: Prętko ich trzeba zabić. *Santa*: Szukam kata,
Powrzonego twarzy nieznał Konstantyna. (co by
Oletr: Mań nie dawno Murzyna sobie przyśląnego,
Póydę, i iak nayprędzey do wieży go przyślę.
Santa: Potym, do Oyca, by gniew nieosłabiał. bie-
(gniey.

SCENA CZWARTA

Oletry, Filetes.

File: Co tu *Oletry*uszu pomyslnego słychać?
Czy jest iaka nadzieia *Leonowi* życia? (ciec.
Oletr: Żadney; iuż go gniewliwy skazał na śmierć *O-*
Zolnierzdów żwawość ten mu przyspieszyła wyrok.
Wybacz, dłużej się z tobą zabawić niemogę;
Do *Cesarza* wezwany prętko bieczyć muszę.
File: Ah mnie: z *Leonem* wszystkie giną mi nadzieie!

SCENA PIATA

Theofan, Filetes, Theonasz,

File: Poco iuż na pokoie nieszczęsny przychodzisz?
Spelzła wszystka nadzieia: rozgniewany *Ociec*
Już na zabicie syna tłażny rzucił wyrok:
Przeraziła mi uszy, ta zhytnia surowość. [go!
Theof: Ah mnie nieszczęśliwego! ah mnie zgubione-
I w ostatnim nieszczęściu iuż zagrzebanego! - -
I jeszcze dotąd wiode, to nieszczęsne życie?
Wieszdz będę dla boleści! - - Cierp, i zawsze nowe
Ponoś żale: odnawiaj nieszczęśliwość swoją!
Boley! boleści drażniew! i na wieki boley! - -
Kochać

Kochać nieumiesz nędzny, byś klęski nie przynioś!
 Leona więzy targasz, a żebyś go zabił!
 Zniewalaś gniewy Oyca, żeby szkodził bardziej!
 Spособów wszystkich ruszasz, żebyś zepsuł gorzej!
Theon: Już od zdrajcy do więzy wprowadzony Leo,
 Pewnie reszty nędznego dokonywa życia! (czyni
Theof Nędzny Leonie! gdy ci zmeły szczęście przy-
 Umierać naznaczyło; czem nie w moim Domu?
 I przed temi oczyma? na tych raczej rękach,
 Piękną zabity raną, zwycięzca Tatarów,
 Duszy tak dla mnie szczodrey nie oddałeś Niebu?
 Między smoków kłszykaniem, i strasznym ryczeniem,
 Sam umrzez! -- z twych domowych nie będzie ni-
 (kogo

Coby ci oczy zamknął; i wiecznie pożegnał! --
 Ah mnie nnie szczęśliwego, by iaki do więzy
 Znałś się przystęp! abym umierającemu
 Otwarte oczy temi rękami zasłonił!
File: O żalu mocny! nic nam nie zostało nędznym,
 Większe już nad ulżenie są nasze nieszczęścia,

SCENA SZOSTA

Theofan, Theonasz, Filetes, Murzyn.

Murzyn. Powiedzcie mi, którędy do więzienia
 (chodzą?

Theon: A poco ty tam póydziesz? i kto cię posyła?

Murzyn. Oletriusz mię posłał; poco? niepowiedział.

Theof: Weź mię tam proszę z sobą, zapłacę ci za to.

Murz: Samemu mi iść kazał: trudno nie uśłuchać.

Bo gniewliwy Pan wielką pogroził mi karą.

Mnie

Theof. Mnie, mnie zdobi na końcu Leonowi służyć! -
 Śmierć twoją Leo moja poprzedzi żałoba! - -
 Ey na śmiałe miłości odważę się dzieło!
 Do ciemnego więzienia niespodzianą drogę
 Otwiera mi nadzieja: umrę! - - i zmieszana
 Twoja krew, z tą krwią Leo szczęśliwa popłynie! - -
 Odetnie topór jeden obiema nam szyję,
 I dwa w jedno umyśły na wieki połączy! - -
 Chęciom moim na pomoc przybądźcie Bogowie! -
 Ja Bracie (q) Królem jestem; będziesz w moim Pań-
 stwie

Miał skarby, wolność wszelką, i pomyślne szczęście,
 Ty day mi tylko strzały, odzienie, i czapkę,
 A sam ztąd odeydz wolny, i złotem ładowny (r)
 Mile ci sprzyja szczęście, a ty się ociągasz? [wiami:
Murz: Bardzo wielkiego szczęścia, bardzo się oba-
 Trafie z deszczu pod rynnę, z niewoli na ścięcie.
Theof. Do moich odeydz Królestw: Na ci z szyi łań-
 Perlami obsypany: iak gęsto sadzony [cuch
 Diamentami palasz? czapka czy uważasz
 Jak się od złota świeci? twoje to: weź a idź.

Murz: Dokąd sam póyde? skarby żbiegie mię pokażą.

Theo: Uprzątnę boiaźń: za tym Filetesie proszę,
 Do Ormiańskiego Państwa by był zawieziony,
 Prętko chciey się postarać; i dla bezpieczeństwa
 Zniem kogo poszley: niech tam większe znajdzie
 (szczęście,

Niech mile dni prowadzi, będąc z sługi Panem,
 Idź dokąd cię miła prowadzi szczęśliwość. (ka:
Murzyn. Zdradliwych szczęścia darów obawia się rę-
 Do wie

(q) Do Murzyna mówi. (r) Dać pieniądze Murzynowi lecz
 brat niechce.

Do wieży wniyde. *Theof:* Czekał, stój. dokąd ucie-
kasz. [oto.

Theon: Prze Bóg iak się to skończy --- Lecz Bazyli

SCENA SIODMA

Theonasz, Bazyli.

Theon: Cezarzu, nie Leo to te rozruchy wzbudził,
Ani też na ciebie się oburzyły wojska:

Lecz sądząc że zapewne przez Santabarena

Ginie zamachy Leo do broni się wzięły.

Ty teraz uważ, dokąd myśl nie ręka wiedzie.

Bazy: Nie bez przyczyny Wodzu, Ociec syna gubi.

Wszak na moje wnętrzności ten się gniew porywa.

Ale niegdyś w morzu syn utopiony młodszy

Zstąpiwszy z Nieba przestrzekł o zamysłach Brata.

I iasne oczywistej zbrodni znaki daie.

SCENA OSMIA

Bazyli, Theonasz, Orestes.

Bazy: Lecz kto to tam nadchodzi? Gdzieś mi jest
znaiomy: (rzy:

Jmię mi swoje powiedz. *Orestes* Dosyć znać po twa-

Jużes to nas zapomniał? *Orestesa* widzisz.

Bazy: Żywego *Orestesa* widzę, Towarzysza

I sługę *Konstantyna*? Ah z nieszczęśney toni

Jaka cię moc wyrwała? i zkąd się powracasz?

Ore: Mnie okręt tenże nosił, co i syna twego,

I tenże okręt morska zatopila fala.

Równe obom nieszczęście, równy był przypadek,

Bazy: Zgubę Syna opowiedz; ah zdobi mnie Ojca

Bym światła mego zachód oplakiwał rzewnie!

Ore: Poprzestań płaczów Oycze; już szczęśliwy jesteś.

Bazy: Szczęście moje z kochanym utonęło synem.

Ore: I toż zwypływającym wypłynęło synem.

Bazy: Zwodziłś śmiało Cesarza? *Ore:* By najmniey:
życie twój,

Zycie twój sam Konstantyn, i zdrowy zostaie.

Bazy: Zdrayco, nadzieją próżną mnie Cesarza ludzisz.

Umarły ożył? *Ore:* Zycie, i żyć będzie długo.

Niezginał, lubo długo bidził się już z śmiercią,

I na dno poszedł: z Boskiej lecz opieki, deski

Chwyciwszy się, na brzegi wypłynął Tyryjskie.

Bazy: Zycie moja krew, życie? *Ore:* Już tu w Oyczy-
(żnie jest,

Ciebie i Brata mile wnet obłapiać będzie. (dził!

Bazy: Więc Santabaren dotąd tak szpetnie mię zwo-

Z Boskiego objawienia powiadał że mi syn

Utonął, i na pałtwe rybom morskim poszedł:

I teraz prawi, że się pokazawszy z Nieba,

O straszney go Leona przestrzega niecnocie:

Pewnie niewinny Leo za Santabarena

Obludne zdrady ginie! Biegniey Wodzu (s) cofam

Śmierci wyrok. Ty powiedz gdzieście się bawili.

Ore: Nawalność cierpiąc wielką, przyrzekliśmy Bogu,

Ze nawiedziemy w prostym grób Pański odzieniu.

Nasze skńczywszy śluby, tu się powracamy.

Ten nas dzień do Ojczyzny przyprowadził miley.

Niespodzianą Konstantyn by poeciechę przyniósł,

Tu pierwey poszedł. Niewiem gdzie się dotąd bawi!

SCENA

(*) Do Theonasya mówi, dając mu na znak pierzcień.

SCENA DZIEWIATA

Bazyli, Theonasz, Żołnierz.

Theon: Ah Cesarzu! ah iaka ścisła serce żalność
Ztąd się wszystkiego dowiesz! *Bazy:* Powiedz
wszystko śmieie.

Żołnierz Zpałacu, gdy do wieży wiedliśmy Leona
Twarzy ozdobney Młodzian na pokoje przyłodził;
On iak Leona, Leo iak iego zabaczył,
Twarz Braterską poznali, Braterską obydwu
Świadczyli sobie miłość. On synem się twoim
Z morskich dobytym toni, nam wszystkim powiadał.
Chciał Leonowe zgniewem potargać łańcuchy,
Lecz go Santabarenus iako kłamiącego,
I zdradą idącego, wziąć do wieży kazał.
Wzywał daremnie Boskiey i ziemskiey pomocy.
Bazy: Ah niecnoty!-- ah gniewy!-- ah piekielne
zdrady!--

Żołnierz Wprowadzeni do wieży. Leo zaraz Brata
Za szyję obłapiwszy tak do niego mówił:
„Kochany Bracie, widzisz, iak znas ziemia szydzi!
„Berła nas się wzdrygaia, Korona ucieka!
„Ledwie tylko zostaie, żeśmy zostawali.
„Czego się tu bawimy? lepszy z Nieba Ociec
„Wzywa umieraiących! Ducha do niezmiernych
„Sposobnego dóbr, niedzna za co ziemia trzyma?
„Umieraymy, i dokąd żaden nie wchodzi żal,
„Idźmy: śmierci nam cienie, dzień wieczny zapala.
„Daruymy naszey śmierci wynalezcom gniewy,
„Niech miłosne offiary przeblagaia Boga.
Potym klękniwszy sobie, obydwu ze łzami

Przebi-

Przebitego na Krzyżu całowali Boga! -
 Tylkom tyle widzieć mógł: bo Santebarenus
 Kata tam wprowadziwszy, drzwi więzienia zamknął.
Theon: Już nie postępuj daley Cesarzu! dopiero,
 Kurzącą się zmiecza krew Cesarzką widziałem!
Bazy: Idźcie precz berla! (t) Tęmi potargaycie głowę,
 Co się tylko na świecie złych rzeczy znajduje!
 Zwycięzca wyskakiway, zwyciężyłeś gniewie!
 Leżą zabici, ciesz się zwycięzca, ah leżą
 Nędzni synowie! Jakim prze Bóg! iakim Ociec!
 Nad smoki okrutnieysz i piekielne iędze,
 Wafem spłodził, was zgubił! - Ah twe, ile razy
 Widziałem lzy niewinne, niewinny Leonie!
 Widziałem! i miękczyła miłość Oyca serce,
 Lecz mniey dbałem okrutny! - Mnienieszcze brzmi
 w uszach

Słowo owe: *Zyi Oycze żegnann cię na wieki.*
 Mogło to zmiekczyć skały, i co kamienieie,
 Sam ia, nad głązy twardszy, zabiłem cię, Ociec
 Okrutny! dziki! frogi! i nie przeblagany! -
 Na mnie swe Theofanie, na mnie obróć gniewy:
 Rozerwiey, potargaymie! Ty stróy inszy bierzysz,
 Do więzienia wkradasz się, więzy i śmierć znosisz,
 Dla niegodziwey śmierci o przewłokę prosisz,
 Skamięniałem złośliwy! - Ah mnie iakie proźby,
 Jakie widziałem płacze: Postowie, Hetmani,
 Miałto całe, żołnierze, chcieli twoie życie,
 Swoim załławić życiem, ia sam się sprzeciwiam!
 Sam cię skazuję na śmierć, sam niestetyisz, życia
 Niepozwalam godziny! - Mój Leonie, leżysz
 Zabity,

(t) *Bazyli Cesarzkie znaki na ziemię rzuca.*

Zabity, ani cię Brat ożyły zmych więzów
 Mógł wyrwać:-- I także to domnie po wracasz się
 Kochany Konstantynie? pocieszkich przypadkach
 Także cię na Oycowskim wita łonie Ociec?
 Były łagodne wody, Ociec frogi został:--
 Oycowską giniesz ręką:-- Obcięty, zraniony,
 Weźmiesz me berła synu!- - Gdyby zraz te uszy
 Głosu pożądanego wdzięk napelnił miły,
 Gdyby ozdoba syna zraz twarz zobaczyłem,
 Byłbym nader szczęśliwy!- - wzywając mnie darmo
 Giniesz, miecz ci Oycowski niestetyśz zamyka
 Do miłych imion drogę, do śmierci otwiera!- -
 Czem żyję! czem oddycham! czemu światło widzę!
 Zaćmiejcie mi się oczy, żadnego się więcej
 Niespodziewajcie światła:-- Obroćcie się na mnie,
 Na mnie pioruny, na mnie ey piekielne iędze!
 Tu iadowite znieście, tu wieczne pochodnie!
 Boleść boleści, gniewu niechay gniew przymnaża!
 Tę tę folgę niechay mam, żebym bolał bardziej!-
Theon: Cesarzu oplakuiesz zbrodnią, lecz nie twoją.
 „Był Dwór zawsze zdradliwy. Ma tam mieysce
 [zdrada,
 „Cesarzka dobroczynność gdzie przyświecać rada.
 Santabarena złość, lecz nierychło bardzo
 Oplakujemy wszyscy! Izy daremne gina!
Bazy: Gdzie jest ten okrutny kat? ia sam ia wytoczę
 Juche przekłą: weźcie piekielną poczwarę.
 Zamorduycie tu prędzey. Piekielne straszidło
 Przywiedźcie iędze, wiedźcie; czego gniew słabiecie?
 Zabiycie, roślągaycie, niech już ziemię gryzie;
Theon: Zdrady rozumiem chytry wyiawione postrzegł
 Zniknął,

Zniknął, i przed naszymi ucieka rękami!

Bazy: Co się z synów zostało przynieście nadworni! -

Szpetne synów swych trupy miej teraz Bazyli! - -

Ah iak zapadły oczy! zgaśł twarzą rumieniec:

Cała zginęła piękność, twym zgładzona mieczem!

Państwa przynieście znaki (z) odebrałem żywym,

Oddam umarłym: katem dla żyjących byłem,

Oycem zabitym będę! - - Tak tak niechaj czyni

Wrodzone kto natury przestępuje prawa.

S C E N A DZIESIATA

Bazyli, Theofan w Murzyńskim stroju, z mieczem skrwawionym.

Theof: Cesarzu przestań płakać, żyją ci synowie,
Zdrowi, nie naruszeni, obydwaj ci żyją. (znaczy?

Bazy: Na tamtym świecie żyją! - - Lecz co ten miecz

Theof: Żyją obydwaj zdrowi, lecz sam tylko zginął

Santabarenus, oto krew się szpetna kurzy.

Bazy: Wieczny Boże: co wszystko dziwnie rozpo-
(rządzaś:

Po takim płaczu radość tak wielką gotujesz?

Zgłębokiej nocy, taki dzień wesóły czynisz?

Ożyle wstała dzieci? odradzam się Ociec!

Theof: Poznaj Cesarzu miłość: Murzyna tu widzisz.

Czarnego dla upału, nie słońca lecz cnoty! (u)

Bazy: Ah święta cnota iaka twarz się ztąd wydaie!

Tak Theofanie do mnie frogiego wracasz się?

Cesarzkie daycie suknie. *Theof:* Zapomocą Nieba

Zwycięzca zdrady, mściciel zabójstwa przychodzi.

Bazy: Odważne powiedz dzieła Kawalerskiej ręki.

Do wie-

(z) Cesarzkie znaki przynoszą nadworni. (u) Theofan ma-
szkarę czarną z twarzy zdeymuje.

Theof: Do wieży szedł był Murzyn Oletrego sługa,
 Z rozkazu Pana: drogę znalazłszy szczęśliwą,
 Bym nawiedził Leona, i z nim razem umarł,
 Skarby obciążonego, i przymuszonego
 Groźbą, do moich Królestw z Filetem wysłałem.
 Sami pościć sługi biore: w czapkę się i pióra
 Stroie: twarz sobie czernię. Ciemność wieży sprzyja.
 Wchodzę, drzwi Santabaren zamknięte otworzył,
 I znowuż zamknął. Jak bym tutejszego nieznał
 Języka, wszystko tylko iestami narabiam.
 Nalega na mnie zdrayca, i skinieniem strasznym
 Każe mieczem w Leona kark uderzyć mocno.
 Już klękawszy Leo, pod miecz skłaniał szyję.
 Ja swoją tłumiąc miłość, westchnąłem do Nieba;
 I wten czas zdało mi się, że mię Bóg na zemstę
 Zdrady obrał. Powstała nowa wżylach żwawość.
 Więc Dawidowey ręki wezwawszy, palasza
 Dobywam: i gdy ranę wyniesioną ręką
 Leonowi przymierzam, miecz, obróciwszy się,
 W Santabarena głowie całą siłą topię.
 Odcięta spadła głowa; i zaraz siarczysły
 Obiał ją ogień, wieża cała siarką przeszła.
 Widzą to z podziwieniem i milczą Panięta,
 Ledwie swym oczom nato patrzaiącym wierzą.
 Ktom jest oznaymuję im, i więzy odcinam --
 Lecz na co dłużej trzymam Oycowską pociechę?
 Niech już synowie przydą do ściśnienia Oyca. (w)
Bazy: Któraż prawdziwa sława, lub Pòétów bayki
 Cnotą i wspaniałością, temu kiedy równych
 Znalazły Bohatyrów? O zwycięsko moich

K

Dzieci

(w) Idą nadworni po Synów.

Dzieci! O Oycę twierdzo! O zdrad piekła gromie!
Jakie okrzyki, jakie czekaia cię wieńce!

S C E N A O S T A T N I A

Leo, Konstantyn, Theofan, Bazyli, Theonasz, &c.

Kon: Kochany Oycze! *Leo:* Oycze nad życie nã droższy!

Bazy: Mam że synów moich mam? obłapienie niylim

Oycowskie zmażcie zbrodnie: (x) iã więzienia godzien

Na mnie zaostrzcie miecze. *Leo:* nieprzyjemne oycze

Odrzuć chęci, wesolość iuż nam Bóg przywrocil!

Konst: Chciwe na koniec oczy twej widzeniem twa-

Napaść dostało mi się; twę całuję rękę. (rzy

Bazy: O synu dwa razy mi wrócony! o Leo

Zdrady zwycięsko naszey! o podporo Domu

Waleczny Theofanie! wam ozdoby Państwa

Są powinne (y) panuycie wszyscy trzech szczęśliwi.

Theof: Dla mnie dosyć jest tobie i twym służyć synom.

Bazy: Odbierzcie rządy świata, niech wami czołē bnią

Niech chołduia narody: panuie szczęśliwy

Gdy panować będziecie. *Leo:* Oycze (z) państwa znaki

Odbierz. *Konst:* Albo prosiemy iak synowie, albo

Każemy iak Cesarze, i chętnie dajemy. [biel

Bazy: Do Państw się wracam, wracam do synów i sie-

Państwa, Synowie, Ociec, czym tylko jesteśmy,

Twe dary Theofanie, twa to cnota daje.

Ty od tad synem moim, a ich Bratem będziesz.

Theof: Za takie łaski mocno podziękujemy Bogu.

Tu łaskawemu Bogu. Nieba tykające

Stawiaj Kościoły; niech tę Cesarze rocznicę

Wiecznym obrządkiem, wieczną offiarą ślania.

KONCZY się WESOŁEMI DWORU OKRZYKAMI

(x) Bazyli obłapia synów (y) Bazyli Państwa znaki synom

oddaje. (z) Synowie Państwa znaki wracają Bazylemu.

C H O R

JASNIE WIFMOZNEMU HETMANOWI

Wesołe okrzyki dający.

Chor cały. *Te wesołe okrzyki, uroczyste głosy,
 Niechay sławiąc wynoszą pod same Niebiosy,
 Niech Jasnie Wielmożnego BRANICKIEGO JANA
 W którym ma Polska nasza czułego HETMANA
 Jego wielkie rycerstwa, iego wielkie dzieła,
 Ta dana Traiedia na widok stawila,
 Która Leo dzielnością zwoiował Tatairy,
 Ta wojenne odwagą usmierza pożary:
 Którą Theofan bronił odwagą Leona,
 Tey wnim Polska dzielności doznała Korona.
 Więc niechay sława przypnie donóg skrzydła sobie,
 I sławi żartkie stopy na Kaukuzie obie:
 Niechay roznieś dzieła KLEMENSA: i Twoi
 Da dank wkoło Europa Cny Hetmanie zbroi.
 My tym czasem zażyjmy Pódtycznych pieni,
 Dzieła iego, na strony, chwalmy podzieleni. [dzony
 Część Choru pier: Z starożytnego Domu Hetmanie zro-
 Nie wychwalonych Przodków cnotą ozdobiony.
 Chociaż by które drzewo, w herla się rozwilo,
 I Dwory gałęziami swojemi okryło,
 Twoiey iednak bynajmniey nie przewyższy chwały,
 Ktorat czyni w twym Domu zcnotą honor Słoty.
 Krew przez rwe płynął żyty, więczey to ważyla,
 Niżeli gdyby Xiażał, i Królów czynila:
 Aż od Leszka trzeciego swoy początek bierze,
 Przez scisle z JAXYCAMI natury przymierze.
 W tym sobie szczęście Domu Pałac założyło,
 Kiedy przez tyle wieków wnim stateczne było.*

Każde z Wnuków BRANICKICH starożyne plemię
 Polska, światłem imienia, oświecało ziemię.
 Wielkich rycerstwem Dziadów, długi szerek liczy;
 Wszystkie pokoju sławę, i wojny dziedziczy,
 Zwycięskiej głowy wieńce, wesole okrzyki,
 Rycerskie Domu tego odbierały szyki.
 Senatorskie purpury, Hetmańskie butawy,
 I Biskupie Insuty przyczynały sławy.
 Krew od Xiążąt SERBII z przymiotami wzięta,
 Z kolébki do Korony sposobi Panięta.
 Zkąd naszego Hetmana w Białymstoku głowie,
 Rząd przyznali Królewski postromni Postowie. [skie
 Część Choru z. Przydaj że utrzymując dostojności Dwor-
 W Król stwie zasiadali Krzesła Senatorskie;
 Polskiej służąc Koronie do Sędziwych skroni,
 Na iey zawsze obronę dobywali broni.
 Kwitnęła przez nich Polska, i różne narody
 Szczęśliwie z sobą spięta jednym pętem zgody.
 O czego na Budziakach BRANICKIEGO ręka
 Niedokazała? ieszcze żył Tatarzyn sęka:
 Stanął mężnie do boju, niebotąc się rany,
 Diamentowym STEFAN kierzysiem ubrany.
 Skoro on tarczy lewym podnieść ramieniem,
 Nie tak który kometa straszliwym promieniem,
 Jak on zuchwałych gromi, i nabawia trwogi,
 Ze wplacu ledwie trąby dostoi kto frogi.
 Doznały iego w Wiedniu i zawota sily,
 Swiadcza tam usypane pochawcom mogily.
 Uderzył mocno na nie, w dobrej zawsze sprawie,
 Gromiąc mężnie i biłac na głowę ich prawie.
 Jego Rycerska ręka Wiedeń im wydlarta,
 I charde Bisurmany z murów precz wyparta.

Za które on potyczki mężne i obronne,

Stolnikostwo od KROLA wziął JANA Koronne.

Część choru 1. Ziegot to Drzewa nasza latorost wyrosta,

Ziegot to ona Drzewa i Rodzica poszta.

Nasz JAN KLEMENS BRANICKI, co władnie Buława,

Ziego Przodka początek wziął z cnota i sławą;

Będąc Jego Potomkiem, był i Dziedzic prawy,

Gotując się odważnie Ojczyźnie do sprawy.

Jako w przeszłe więc lata Pirrhus Hetman nowy,

Tak on po Ojcu dzielnym, powstął piorunowy.

Część choru 2. Jego po gęstym wszędzie i po różnym boiu,

Całego zawždy nazad, Bóg wrócił w pokoiu.

Od w schodniey posławił go i pułnocney ślony,

Walną Polski obroną, czołem Europy.

Nie miecz kiedy postronny, nie żelazo sioło,

Dobyło mocnych nitów u przeważney zbroie.

Ale zielony zawżay na wszelakiej stronie,

Męska nabyty cnotą, toczył wieniec skronie.

Część choru 1. Niedziwuy się, od pieluch bo go uchwala

Pallas mądra, i mlekiem wargi napawala;

Ona ztoczyła sobie zdławczy szyszak zgłowy,

Włożyła go na skronie i włos kasztanowy.

Rękę lewą ubrała pawężem, a prawa,

Rzykosć nadawczy dłoni, kopią zas krwawą.

Wtym go tedy do Marsa wprowadziła stroiu,

Przymiemy już tego rzekła Zolnierza do boiu.

Mars, iak niezwyciężone Jego plecy zmierzzył,

Zyczyłwy mu Koronney Chorągwi powierzył.

A Król, mając na bystrą jego oko sprawę,

Dal rząd Artyleryi dal potym Buławę.

[na,

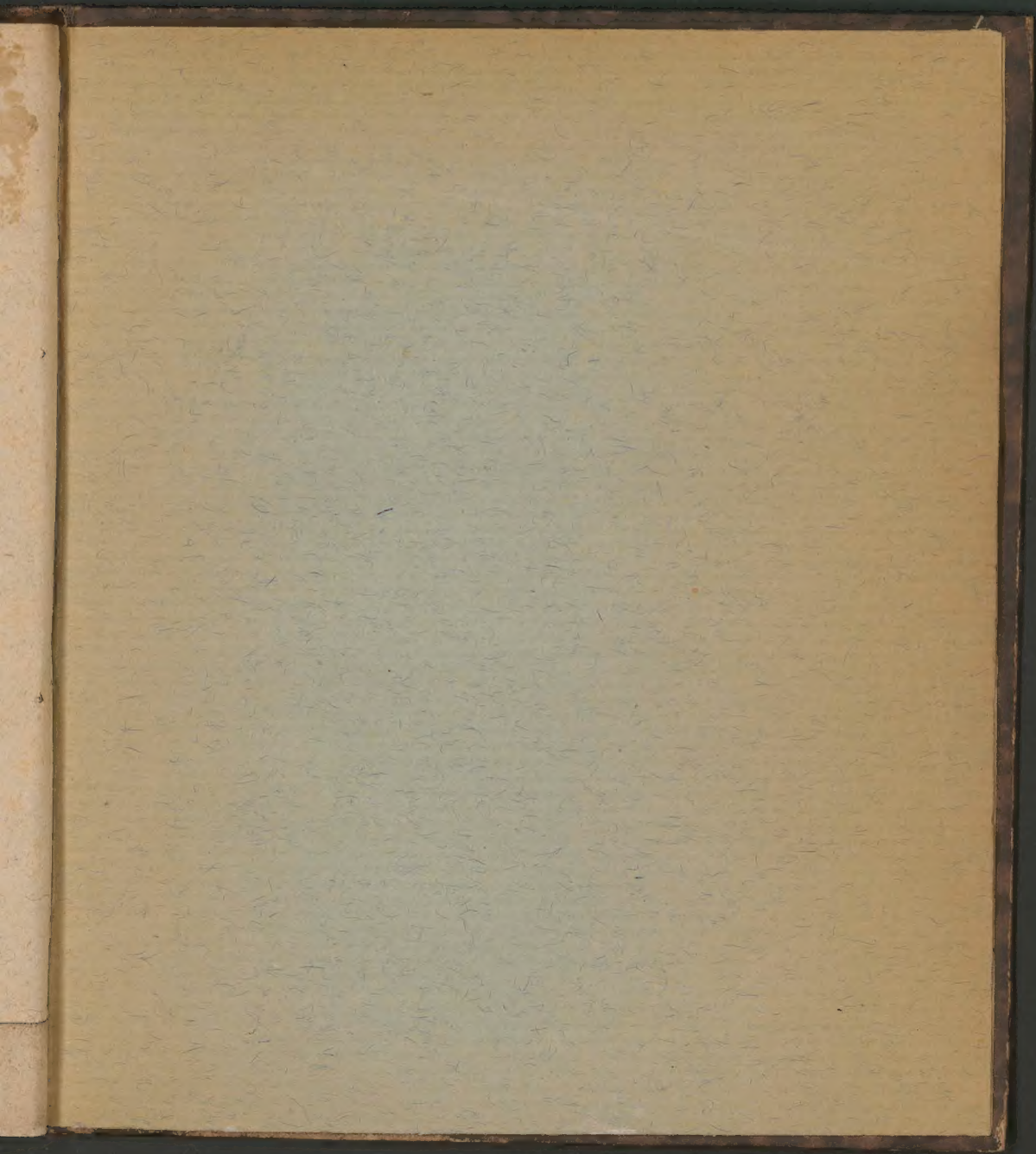
Część choru 2. Jakoż trafiła dobrze nań rośtropność Pa-

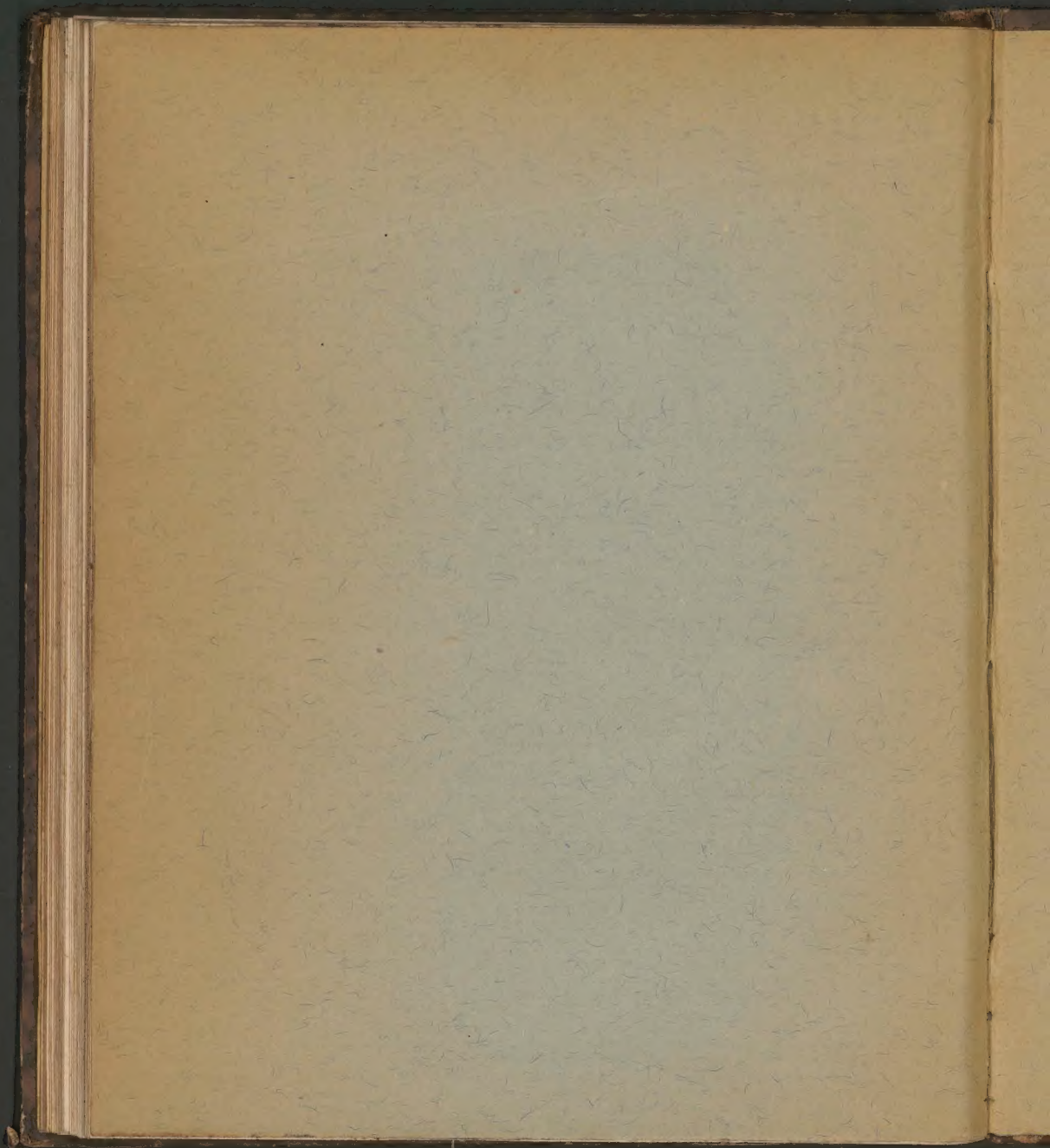
Bo z niego ma Ojczyzna, czutego HETMANA.

Onieś

On jest obrona Polski, on praw stróżem cały,
Przed którym chce nie raz, tu narody arzały.
Ma rozum, co Ojczyznę mądra rada uspięra,
Ma rękę, która wience zwycięskie odbiera.
Ma serce, co Ojczyzny miłością się pali,
Serce, co nieprzyjaciół nieboi się ślali.
Przy tej opoce naszej łódź Ojczyzny stoi,
I żagle targające burzy się nie boi.
Które w przed Przodakom wience oddały zawoie,
Które przyniosły palmy i Tatarskie zbroie,
Za honor sobie mają, przy jego zgasnął sławie,
Jego poddał się wiencom, poddał się Butawie.
Część choru 1. O co to za Wódz mężny, co sława do bro-
Na którego zielony widzę wieniec skroni. [ni,
Wódz ozdoba najpierwsza Polskiego żołnierza,
Nad którego nie będzie większego Rycerza.
Poznań mestwo, siły, i serce Marsowe,
Które soba zaślawił Ojczyznę gotowe.
Ze dwóch widzę i Gryfa zwierząt złożonego,
Gryfa nieprzyjaciółom zguba grożącego.
Jego pazurów chce bójcie się narody,
Które ślączej znami mirt nie chcecie zgody.
Część choru 2. O rękę niezmierzona! o silna Butawo!
O HETMANIE! Rycerstwa o Polskiego sławo!
Ciebie swemi skrzydłami pod same obłoki,
Gryf zamieści, i gdzie się świat kończy szeroki.
Ciebie, o nieprzyjaciół na głowę znieślenie!
Ciebie, o Polski naszej gruntowne wzmocnienie!
Chór cały O więźze wiecznej godny Hetmanie pamięci,
Jeżeli co życzył we, sprawił mogą chęci.
Ży szczęśliwy, życzymy, w nieustanne lata,
Który obronę jestes dla Polskiego świata,

Ad M. D. G.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0024738

